

JERZY MICHALSKI

Instytut Historii PAN, Warszawa

„WOLNOŚĆ” I „WŁASNOŚĆ” CHŁOPSKA W POLSKIEJ MYŚLI REFORMATORSKIEJ XVIII WIEKU, CZĘŚĆ II

W *Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego*, głośnym utworze Stanisława Staszica poprzedzającym, a w pewnej mierze wywołującym wielką falę publicystyki doby Sejmu Czteroletniego, problematyka wolności i własności chłopskiej, tak zresztą jak i całość problematyki dotyczącej tej warstwy społecznej, zajęła niewiele miejsca. Z potoków wymowy autora z trudem wyłowić można konkretne na ten temat sądy. W przedostatnim rozdziale *Uwag* zatytułowanym „Polska” spotykamy następujący ustęp: „Dwieście milionów morgów ziemi, siedem milionów ludzi jest materią, z której trzykroć sto tysięcy żołnierzy i kilkaset milionów podatku wyrobić potrzeba”. Ten maksymalistycznie nakreślony cel można osiągnąć wtedy, gdy „ludzie więcej pracować będą”, a to z kolei stanie się wtedy, „gdy wszyscy zdolni do nabycia własności zostaną”. Bowiem „człowiek właściciel nie ulęknie się, aby nadto dzieci nie spłodził, gdy prócz bezpieczeństwa swej pracy korzyści, równą z innymi osoby wolność pozyska”¹. Staszic nie przełożył tych ogólników na konkrety polskich stosunków społecznych, mimo że zaraz potem rozsunął wizję osiągnięć przyszłego sejm „z stanu szlacheckiego i miejskiego złożonego”. Osiągnięcia były jednak sformułowane w sposób niezrozumiały. Sejm mianowicie, jak pisał Staszic, „chcąc jak najprędzej dla większych podatków powiększyć w kraju czyste dochody, pomnoży właścicieli; tym końcem wszystkim Rzeczypospolitej Polskiej ziemiom wolność powróci”. Sejm uchwalić miał też prawo, które „wezwie równie cudzoziemców, jak Polaków, tak chłopa, jak szlachcica, katolika, lutra, kalwina, i Żyda, i Greka, i Turczyzna, zgoła wszystkich ludzi, do sadowienia się, do objęcia gruntowej własności i obywatelstwa w Polsce”. Mniejsza tu nawet o pomysł kolonizowania Polski przez Turków, ale co miało znaczyć wezwanie „tak chłopa, jak szlachcica” do obejmowania „własności gruntowej”, trudno pojąć. W dalszym ciągu swych wywodów Staszic, przedstawiając to, co ma dokonać sejm, wyliczał różne sprawy m.in., że „nada — — wszystkim równą obywatelską wolność”, a jednocześnie, że „zamieni dzieńne pańszczyzny na wymiar roboty”. Tak więc wśród powszechnej „równej obywatelskiej wolności” chłopci odrabialiby pańszczyzną wydziałową, cięższą dla nich, a korzystniejszą dla dziedziców od

¹ S. Staszic, *Pisma filozoficzne i społeczne*, oprac. B. Suchodolski, t. 1, Warszawa 1954, s. 155.

dotychczasowej uznawanej przez Staszica za niewydajną. Sejm miał też „określić powinności chłopów dla dziedzica i dziedzica dla chłopów”, co w takim nierozwiniętym sformułowaniu niewiele mówiło, choć zdawało się przesądzać, iż odtąd powinności te będą regulowane przez władzę publiczną. Sejm miał również „uwolnić od poddaństwa chłopów i dzieci” (w późniejszych wypowiedziach Staszic precyzował, że nie miało dotyczyć to synów obejmujących gospodarstwo po ojcu), co, obok wspomnianego postanowienia o pańszczyźnie wydziałowej, świadczyło, że Staszic stał na stanowisku zachowania poddaństwa chłopów².

W drugim dziele Staszica, wydanych na początku 1790 r. *Przestroga dla Polski*, sprawa położenia chłopów, w tym ich „wolności” i „własności”, zabrała nieco więcej miejsca. W dziele tym wielokrotnie pojawiało się pojęcie niewoli chłopskiej przynoszącej katastrofalne skutki dla Polski. „Jak ohydny i brzydki jest natura dzika! Jak smutny i nędzny widok kraju, w którym rolnik niewolnikiem!” — wykrzykiwał Staszic³. Niewolnik jest złym rolnikiem. „Grunta, które poddani trzymają, są w największym opuszczeniu i ostatnim zaniedbaniu rolnictwa”, bo „poddany żaden wydatków gruntowych czynić nie może”⁴. Ponuremu obrazowi takiego kraju przeciwstawiony został obraz ziemi mlekiem i miodem płynącej, w której panuje „wolność”⁵.

Tak jak „niewola” jest źródłem wszelkiego zła, a „wolność” wszelkiego dobra, tak samo jest z brakiem „własności” i z „własnością”. „Własność”, tak jak „wolność”, jest prawem każdego człowieka⁶. W Polsce zaś własność jest monopolem szlachty⁷, a ponieważ według (błędnych) szacunków Staszica „w siedmiu milionach Polaków tylko sto tysięcy szlachty osób płci męskiej znajduje się z małoletnimi syny, więc ledwie jest kilkadziesiąt tysięcy osób w tak niezmiernym kraju do nabycia własności zdatnych”⁸. A ten, kto nie ma własności, a więc chłop, nie ma żadnych motywów do intensywnej pracy⁹. „Człowiek bez własności — zapewniał Staszic — żadną miarą swojej pracy nie powiększy; tego, co oszczędzi, nie obróci na wydatki gospodarskie, owszem, albo czym prędzej takim sposobem, o którym jest najpewniejszym, że mu tego kto inny odebrać nie potrafi, utraci, przepije, stanie się leniuchem, hultajem i złodziejem”¹⁰. Toteż w projektowanej reformie rządu „najpierwej od tego zacząć trzeba, aby prawo wolności nabywania dóbr pozwoliło wszystkim Polakom”¹¹.

² Ibidem, s. 155-156.

³ Ibidem, s. 243.

⁴ Ibidem, s. 287.

⁵ Ibidem, s. 243-245.

⁶ Ibidem, s. 186-187.

⁷ „Ziemia samej szlachcie do nabycia pozwolona”. Ibidem, s. 254.

⁸ Ibidem, s. 272.

⁹ Ibidem, s. 286.

¹⁰ Ibidem, s. 289.

¹¹ Ibidem, s. 330.

To radykalne stwierdzenie nie miało jednak u Staszica żadnego przełożenia na konkrety: w jaki sposób i na jakich warunkach chłopci mają nabywać dobra na własność. Przecież w *Przestrogach* Staszic zrezygnował nawet z rzuconego w *Uwagach* pomysłu rozdania w królewskich wsiach wszystkich gruntów między chłopów w zamian za ich służbę wojskową. W *Przestrogach* proponował „rozdać wszystkie starostwa między obywatele w wieczystą dzierżawę”, a uzyskane stąd fundusze przeznaczyć na wojsko. Nie ulega zaś kwestii, że pod słowem „obywatele” rozumiał on szlachtę. W *Przestrogach* jedyną zaproponowaną realną poprawę warunków posiadania chłopskiego stanowił projekt, aby drogą prawnej regulacji ustanowiona została wszędzie pańszczyzna wydziałowa¹², a jeszcze lepiej czynsz (Staszic zdawał sobie jednak sprawę że w warunkach słabego utowarowienia gospodarki w Polsce jest on trudny do wprowadzenia¹³) i wtedy „każdy gospodarz, który obejmie grunt, obejmie go na całe życie”, a dzieci nie będzie go mógł usunąć „bez ukazania mu w sądzie, iż nieposłuszny prawu nie odbył porządnie wydziałowej roboty, albo w dobrach czynszowych, iż czynszu nie płacił”¹⁴. Że tego typu wzmocnienie stabilności posiadania ziemi przez chłopów było w pojęciu Staszica poprawą ich położenia, wynikało z wcześniejszych jego wywodów przesadnie wskazujących na możliwość rugowania chłopów z gospodarstw czy pozbawiania ich inwentarza¹⁵. Wprawdzie z typowym dla siebie wpadaniem z jednej skrajności w drugą Staszic zapewniał, że „już teraz w Polsce niewiele takich złych panów, którzy by bogatemu poddanemu zajrzeli, którzy by do wydarcia mu tego, co sobie przez ciężką pracę i przez rząd dobry zgromadził, szukali sposobów”, ale wystarczy jeden zły, aby stworzyć powszechną wśród chłopów obawę, że nie mają oni niczego własnego i że wszystko może być im odebrane. Taka psychoza powodowała, że boczyli się nawet na propozycje czynszowania i tworzenia gromadzkich magazynów czynione przez takiego „przyjaciela ludzi”, jak Andrzej Zamoyski¹⁶.

¹² W innym miejscu *Przestróg* Staszic projektował, że wymiar wydziałowej pańszczyzny ustalą w każdym województwie sejmiki, a potwierdzi sejm. Pomysł powierzenia sejmikom i sejmowi ustalenia tak szczegółowych i skomplikowanych spraw był skrajnie nierealistyczny. W wypadku sporów co do wykonywania owej wydziałowej pańszczyzny Staszic powierzał decyzję „sądowi rolniczemu” mającemu działać w każdym powiecie, a złożonemu ze szlachcica, mieszczanina i przedstawiciela chłopów. Sposób wyłaniania takich sędziów Staszic pomijał milczeniem. Od postanowień tego sądu szłaby apelacja do Sądów Referendarskich, „w których stan rolniczy mieć będzie także swojego reprezentanta asesora”. Staszic nie mówił, kto i jak powoływać miał takiego asesora. Wszystko to świadczyło o rzucaniu beztrąsko na papier nieprzemyślanych projektów.

¹³ „Prawo czynszów nakazywać nie może, bo Polska jeszcze nie jest w tym stanie, aby się czynsze wszędzie utrzymać mogły, bo wprzód trzeba powiększyć handel wewnętrzny, podźwignąć miasta”. Ibidem, s. 280.

¹⁴ Ibidem, s. 292.

¹⁵ „Żaden rolnik nie ma pewności swego gruntu. Udanie fałszywe, zawziętość, zazdrość, gniew gumienego, dziesiętnika, podstarościęgo, nowe przełożenie, jakie przewidzenie komisarza może go zarzucić, przenieść, grunt wymienić etc. Taż niepewność odstręcza każdego poddanego od czynienia wydatków rolniczych, od sposobienia się w wydatki gospodarstwie”. Ibidem, s. 288.

¹⁶ Ibidem, s. 288–289.

Płacenie czynszu czy odrabianie pańszczyzny wydziałowej jako warunek nieusuwalności z gruntu samo w sobie świadczyło, że chłopci nie posiadali jego własności. A z takiego warunkowego posiadania wynikało też poddańcze przywiązanie do ziemi. Staszic stwierdzał to wyraźnie, pisząc: „gospodarz żaden już tego gruntu porzucić, ani z niego pójść nie może, chyba gdy na swoje miejsce innego gospodarza stawia, albo przekona dziedzica, iż go nad prawo krzywdził”. Jedynie też dzieci nieobejmujące po ojcu gruntu miały swobodę opuszczania go¹⁷. Tak więc mimo gromkich potępień obecnej sytuacji chłopów w Polsce, mimo dramatycznego ukazywania okropnych jej skutków dla gospodarki, rzeczywiste zmiany projektowane przez Staszica były minimalne. Sprowadzały się do niewielkiej ingerencji władzy publicznej w sferę powinności chłopskich, przy czym ustanowienie pańszczyzny wydziałowej stanowiło w praktyce zwiększenie jej ciężaru. Głoszone przez Staszica powszechne prawo do wolności i własności funkcjonowało jedynie w abstrakcyjnej teorii. Chłopi pozostać mieli nadal poddanymi, a własność ich była wyłącznie użytkowa.

Pod piórem Hugona Kołłątaja pojawiają się wielokrotnie, gdy mowa jest o chłopach, pojęcia pozytywne: wolność, wolny i traktowane jako zjawiska negatywne: niewola, niewolnik. Dziełem Stwórcy jest człowiek wolny¹⁸. Dopiero „prawa feudalne osłabiwszy początkową monarchii konstytucyjną — — zaszczyliły niewolą pospólstwa we wszystkich obywatelskich dobrach”¹⁹. Najwięcej patetycznych potępień „niewoli” wypowiedział Kołłątaj w zredagowanej jesienią 1789 r. odezwie *Do prześwietnej Deputacji dla ułożenia projektu konstytucji rządu polskiego od sejmu wyznaczonej*. „Nie może się nazwać ten naród swobodnym — pisał — gdzie człowiek jest niewolnikiem — — Mówić albowiem, że lud nieoświecony nie może mieć w całości praw sobie wróconych, jest mówić przeciw regułom roztropności i słuszności — — Ktokolwiek na nieoświeconego człowieka jarzmo niewoli wkładać usiłuje, niech się wróci do serca swego, niech pomyśli, że gdyby przypadek jego samego w liczbie pospólstwa umieścił, pozwoliłżeby na odjęcie praw sobie przyrodzonych, na odjęcie bezpieczeństwa swej osoby i swego majątku”²⁰. Wychodząc z założenia o naturalnej równości ludzi, oburzał się, że człowiek wolny może chcieć mieć jako niewolnika innego człowieka²¹. Nową i oryginalną myślą Kołłątaja było zwrócenie uwagi na interes państwa, gdzie wszyscy winni być „uczestnikami wolności i jej obrońcami”. Fakt, że w Polsce były miliony niewolników obojętnych na jej losy, umożliwił I rozbiór tak łatwo dokonany²².

¹⁷ Ibidem, s. 292.

¹⁸ H. Kołłątaj, *Listy anonima i Prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, H. Wereszycka, t. 1, Warszawa 1954, s. 274.

¹⁹ Ibidem, t. 1, s. 277.

²⁰ Ibidem, t. 2, s. 167.

²¹ Ibidem, t. 2, s. 169.

²² Ibidem, t. 2, s. 173. To, że „wolność — — milionów ludzi” jest warunkiem siły państwa, głosił Kołłątaj i w późniejszych swoich pismach. A. Grześkowiak-Krwawicz, „*Niech się nie znajdzie niewolnik w granicach Rzeczypospolitej*”. *Sprawa chłopska w publicystyce Hugona Kołłątaja w czasie Sejmu Czteroletniego*, w: *Dwór, plebania, rodzina chłopska*.

Jaka była jednak konkretna treść pojęć „wolność” i „niewola”? Już twierdzenie Kołłątaja, że „dobra królewskie, dobra duchowne od niepaństwowej dawności były i są dotąd osadzone ludem wolnym”²³, sygnalizuje, jak niewielki zasób elementów składał się na treść używanego przezeń pojęcia wolności chłopskiej, zważywszy niewielkie w praktyce różnice między położeniem chłopów w tych dobrach a położeniem ich w dobrach szlacheckich, zwłaszcza że de facto tylko część królewskich podlegała sądom referendarskim, która to podległość stanowiła główny wyróżnik uprzywilejowanej sytuacji chłopów starościńskich. Ale, zdaniem Kołłątaja, nie tylko w królewskich i dobrach duchownych „wolność ludu żadnym nie jest naruszona prawem”; są jeszcze „całe prowincyje, gdzie rolnik za kontraktem posiada ziemię, nabywa jej przez zakupieństwo i umówiony czynsz opłaca, lub powinność odrabia”²⁴. Ta optymistyczna wizja rozciągała się i na przeszłość. O pierwiastkowej „wolności” chłopskiej w Polsce świadczyć bowiem miało ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego dopuszczające w wypadku szczególnych uciemieżeń ze strony pana automatyczne uwalnianie jego poddanych. „Ta jest — pisał Kołłątaj — treść początkowego Polski prawa, którą potem niezliczone zgwałciły modyfikacje”²⁵. Jak widać, samo istnienie pewnych granic władzy pana nad poddanymi świadczyło, zdaniem Kołłątaja, o ich „wolności”. Co bowiem nastąpiło później, a co nazywał on „niewolą”, to właśnie pełna, arbitralna władza nad chłopem. „Oddany na dyskretyję pana, zostawiony pod legalną, jeśli tak mówić można, niewolą, porównany z bydłą, doznawał takiego losu, na jaki uprzedzenie, edukacja, chciwość i pasyje dziedzica wystawiać go mogły”. Złą rzeczą jest też, że chłop, stawszy się nieograniczonym poddanym pana, przestał być poddanym Rzeczypospolitej, a przeciw najwyższej jej władzy powinien podlegać każdy, nawet „najlichszy żebrak”²⁶.

Kołłątaj patetycznie wzywał: „niech ta ziemia, którą Opatrzna ręka wolności ludzkiej przeznaczyła, nie cierpi więcej w łonie swoim najlichszego niewolnika!”. Odwołując się do naturalnej równości ludzi („jesteśmy podobnej natury ludzie i równej podlegli nędzy”) i przypominając, że wszystkie nasze przychody „są darem nędznej wieśniaka ręki”, apelował,

Szkice z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII wieku, Warszawa 1998, s. 130–131. Ten aspekt polityczny „wolności ludu” („Wolność ludu jest interesem waszym politycznym” — pisał Kołłątaj w 1790 r. w *Krótkiej radzie względem napisania dobrej konstytucji*) nie był chyba, jak chce cytowana autorka, czymś wyjątkowym, wyróżniającym Kołłątaja od innych publicystów poruszających sprawę chłopską (A. Grześkowiak-Krwawicz, op. cit., s. 127). Przypomnijmy ustęp z *Poparcia Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*: „Możesz nasz naród tą się zaszczycać wolnością, kiedy ledwie dziesiąta część jego onej używa, a reszta w haniebnej dla człowieczeństwa jęczy niewoli? Prawodawcy, jeżeli moc kraju waszego chcecie powiększyć i rzucić z siebie sprośne przemocy cudzej jarzmo, dajcie wolność poddanym. Gdy ich uczynicie obywatelami, dacie im ojczyznę, która dotąd nie matką lecz okrutną była macochą, a niezawodną znajdziecie w nich siłę na odparcie najogromniejszej potęgi” (s. 45–46). Część tego ustępu przytacza też sama autorka w innej swej pracy, *O formę rządu czy o rząd dusz. Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2000, s. 183.

²³ H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 277.

²⁴ Ibidem, t. 1, s. 278.

²⁵ Ibidem, t. 1, s. 277.

²⁶ Ibidem, t. 1, s. 278.

aby oddać chłopu, „cośmy mu świętokradzko wydarli, w czymesmy prawo boskie i ludzkie zgwałcili, to jest oddajmy mu wolność i jego osoby, i jego rąk”²⁷.

Jakie konkretne propozycje kryły się za tą grandilokwencją? „Niech będzie rolnik — pisał Kołłątaj — co do osoby i rąk swoich zupełnie wolny, lecz niech będzie poddany prawu, które własna na niego wkłada potrzeba”. Sformułowanie to sprawia wrażenie, że Kołłątaj postulował zniesienie poddaństwa osobistego chłopów wobec dziedziców i uregulowanie wzajemnych stosunków umową, której warunki dyktowałby wyłącznie czynnik ekonomiczny, a mianowicie fakt, że chłop „nie ma ziemi”, ale tylko „pracowite ręce, którymi i siebie wyżywić i pana zbogacić zdoła”²⁸. Na stosunek Kołłątaja do instytucji poddaństwa osobistego chłopów rzuca światło § 18 rozdziału VIII *Prawa politycznego*, gdzie napisał: „Ponieważ ten tylko człowiek przywiązany jest do roli, kto ją ma do czasu lub na wieczność nadaną, przeto człowiek nie mający od dziedzica nadanej roli nie jest do gruntu przywiązany, ale tylko poddany jurysdykcji dworskiej, póki w dobrach dziedzica chce zamieszkać”²⁹. Oznaczało to możliwość swobodnego opuszczania wsi przez ludność bezrolną, przy czym Kołłątaj nie precyzował, czy za bezrolnych należy uznawać zagrodników i chałupników. Na przyszłość wszystko więc regulować miały dobrowolne kontrakty, Kołłątaj twierdził, że sporządzane one będą na zasadzie sprawiedliwego kompromisu, gdyż „rolnik będzie na zawsze potrzebował dziedzica”, a „dziedzic będzie menażował rolnika i musi być względem niego sprawiedliwy”. Kołłątaj nie mówił w tym miejscu, co stać się ma w wypadku niedojścia do porozumienia między dziedzicem a gromadą czy pojedynczymi chłopami. Przewidywał natomiast możliwość konfliktu w związku z egzekwowaniem opisanych w kontrakcie powinności i tu proponował istotną innowację, a mianowicie rozsądzanie przez „zwierzchność krajową” skarg na przekraczanie przez dziedziców wymagań ponad opisy w kontrakcie. Jednak nie precyzował form ingerencji owej „zwierzchności”. Natomiast gdyby chłop nie wywiązywał się z kontraktu, to wówczas sam dziedzic miał taką sprawę osądzać, a jedynie „w samych tylko przypadkach srogiego obejścia niechby ustanowiono sądy referendarskie po powiatach lub województwach i na ten koniec niechby był nowy urząd z pięcioletnim posiadaniem”. Od razu przy tym zaznaczał, że nie chciałby, „ażeby wielorakie sądów instancje obudziły w tym pracowitym stanie skłonność do kłótni i pieniactwa”³⁰.

W późniejszym *Prawie politycznym narodu polskiego* Kołłątaj precyzował, że cała jurysdykcja w sporach między chłopami pozostaje w ostatecznej instancji w rękach dziedzica. W wypadku zaś sporu między całą gromadą bądź pojedynczymi chłopami a dziedzicem przysługuje im prawo odwołania się do owych powiatowych sądów referendarskich, ale jedynie w czterech przypadkach, a mianowicie: „1^o o odebranie własności gruntowej

²⁷ Ibidem, t. 1, s. 279–280.

²⁸ Ibidem, t. 1, s. 280.

²⁹ Ibidem, t. 2, s. 327.

³⁰ Ibidem, t. 1, s. 281.

[tzn. wydzielonego chłopu gruntu, który w rozumieniu Kołłątaja nie był przecież własnością chłopu] przeciw umowie kontraktu lub obmowie dawnego inwentarza [tu Kołłątaj wprowadzał mimochodem pojęcie „dawnego inwentarza” jako normy obowiązującej obie strony, nie wyjaśniając, jak ów inwentarz ma się do warunków opisanych w kontrakcie], 2° o odebranie gwałtowne własności ruchomej, co podciągane być niema pod egzekucyjną długów, które się sprawiedliwie dworowi należą — —, 3° o pociąganie człowieka do powinności nad inwentarz lub opis kontraktu, 4° o ukaranie srogię nad przepis prawa, albo o gwałtowność wyrządzoną osobie człowieka w przestępstwie praw naturalnych”. Kołłątaj przewidywał ustanowienie maksimum wymiaru kar pieniężnych, cielesnych i więzienia (w tekście *Prawa politycznego* pozostawił puste miejsce na dokładne określenie tego maksimum) nakładanych przez jurysdykcję patrymonialną; wyższe kary mogłyby stosować jedynie powiatowe sądy referendarskie, one też, jak należy mniemać, byłyby właściwą instancją w wypadku nakładania przez jurysdykcję patrymonialną wyższych kar niż przewidziane w ustanowionym maksimum³¹.

Kołłątaj, proponując instytucję doczesnych lub wieczystych kontraktów, nie wypowiedział się wyraźnie na temat ich obligatoryjności. Napisał wprawdzie: „niech będą obowiązani panowie podług swojej potrzeby uczynić kontrakty z rolnikami, jak każdy lepiej dla siebie osądzi, bądź na czynsz, bądź na robotę, byle tak czynsz, jak robota wypływały z rzetelnego szacunku, jaki okaże intrata czysta w nadanym im gruncie”³², ale nie wspomniał, w jakim terminie ma nastąpić przejście z obecnych stosunków na stosunki kontraktowe, ani nie mówił, co ma nastąpić w wypadku, gdy strony nie zechcą zawrzeć takiego kontraktu lub gdy nie dojdą do porozumienia co do jego warunków. Tu tradycyjna w Polsce niechęć do wkraczania władzy publicznej w stosunki między dziedzicami i chłopami skłaniała do zastępowania urzędowych uregulowań oświeceniową wiarą w oczywistą słuszność pewnych rozwiązań korzystnych rzekomo dla obu stron. Nieco inaczej ujął Kołłątaj te sprawy w rozdziale VIII *Prawa politycznego*. Tu na pierwszy plan wysunął tradycyjne pojęcie inwentarza, jednocześnie jednak wymieniając kontrakty i dobrowolne umowy (te dwa pojęcia były jednoznaczne), przy czym nie wyjaśniał różnicy między stosunkami regulowanymi inwentarzem a stosunkami regulowanymi kontraktem³³. Być może Kołłątaj stracił wiarę w możliwość masowego zawierania kontraktów między dziedzicami i chłopami, gdzie podstawą obowiązków tych ostatnich miała być fizjokratyczna „czysta intrata” uzyskiwana z nadzielonej im roli, i wolał się posłużyć istniejącymi inwentarzami, traktując je jako quasi umowę między dziedzicami a chłopami. Zakładał widać, że akceptowali oni

³¹ Ibidem, t. 2, s. 324–326.

³² Ibidem, t. 1, s. 280–281.

³³ W § 3 czytamy: „Wszelkie autentyczne inwentarze, kontrakty, nadania lub przywileje, jakimkolwiek innym nazwiskiem umowy dziedzica lub właściciela funduszu święte i niewzruszone będą. Ktokolwiek je dotąd za dobrowolną z włościanami umową uczynił, ani sukcesorowie dziedzica, bądź juryskwezytorowie, ani następcy do własności funduszu wzruszać ich nie będą mogli”. Podobnie w § 5: „Inwentarz autentyczny lub kontrakt albo przywilej być powinien zakładem umowy”. Ibidem, t. 2, s. 320–321.

powinności opisane w tych inwentarzach. W każdym razie w § 17 rozdziału VIII uznawał istniejące inwentarze za punkt wyjścia ustalenia nowych stosunków. „Chcąc przywieść do egzekucji niniejsze prawo — pisał — ostrzegamy, iż dziedzic, jeżeliby nie miał gruntów we wsi swojej pomierzonych, lub gdyby widział, że dawny inwentarz jest ze szkodą dla dworu albo zbyt uciążliwy dla gromady, mocen będzie takowego inwentarza czynić poprawę i urządzenie do lat dwóch od ogłoszenia prawa niniejszego”. Kołłątaj nie mówił przy tym, jak miałyby się kształtować stosunki, gdyby dziedzic nie pragnął zmian w dotychczasowym inwentarzu. Jednak dalszy tekst tego paragrafu przyznawał również chłopom wpływ na owe inwentarzowe regulacje. Brzmiał on następująco: „wszelako, gdyby [dziedzic] na nowe ułożenie dobrowolnie ugodzić się z swymi włościanami nie mógł, uda się do komisji wojewódzkiej [Kołłątaj przewidywał w *Prawie politycznym* ustanowienie tej instytucji, ale jej nie opisał], ta zaś komisja winna będzie sprawiedliwe między dziedzicami a włościanami zrobić umiarkowanie i stały inwentarz umów wzajemnych ułożyć a to na wszelką rekwizycją tak dziedzica jako i gromady”. Wtrącona tu wzmianka o „rekwizycji” ze strony gromady pozwala sądzić, że inicjatywa modyfikacji dawnego inwentarza przysługiwałaby nie tylko dziedzicom, ale i gromadom, które na pewno były znacznie bardziej od nich wyczulone na uciążliwość tych inwentarzy. Ostatnie zdanie § 17 stwierdzało, że „takowy inwentarz będzie niewzruszony, dziedzic odmieniać go nie może chyba za dobrowolną umową z gromadą, jeżeli idzie o jej całość, lub z człowiekiem, jeżeli idzie o jego szczególny interes”³⁴. Stanowiło to powtórzenie postanowienia § 9 mówiącego o tym, że „obowiązki wszelkiej umowy trwają póty, — — dopóki na odmianę lub uchylene onych obiedwie strony nie zezwolą”³⁵.

Kołłątaj w *Prawie politycznym* (rozdział VIII § 10) przewidywał jednak możliwość jednostronnej zmiany przez dziedzica warunków wszelkiego typu umów. Miałby on bowiem prawo „zrzucić z roli” chłopą, który „przez złe gospodarstwo i przez nałogi zrujnuje rolę i budynki” i nie będzie w stanie wypełniać swych zobowiązań wobec dziedzica, lub też gdy popełni występki kryminalny. Zaistnienie tych okoliczności Kołłątaj pozostawiał uznaniu dziedzica. Przewidywał też (§ 11) możliwość jednostronnego wypowiedzenia kontraktu przez chłopą. Mogło to nastąpić w razie poważnych krzywd ze strony dziedzica, a mianowicie, gdyby ukarał on chłopą „karami prawem niedozwolonymi”, gdyby mu przez te kary „odjął zdrowie, lub przybliżył śmierć”, gdyby „popełnił gwałt, okaleczył srogo człowieka, albo mu śmierć przez siebie lub przez swój rozkaz zadał”. W takim wypadku chłop mógłby „porzucić rolę i wyjść ze wsi”³⁶. W praktyce więc owe poważne przewinienia ze strony dziedzica sprowadzałyby identyczny skutek, jak winy, które popełnić mógłby chłop złe gospodarując lub dopuszczając się przestępstwa kryminalnego. W obu wypadkach ziemia pozostawałaby w ręku dziedzica, a chłop pozbawiony byłby jej użytkowania. Kołłątaj

³⁴ Ibidem, t. 2, s. 327.

³⁵ Ibidem, t. 2, s. 322.

³⁶ Ibidem, t. 2, s. 323–324.

mechanicznie (aczkolwiek) przenosił czternastowieczne postanowienia dotyczące ludności poddańczej na stosunki oparte teoretycznie na dobrowolnych umowach. Zresztą w § 14 tegoż rozdziału *Prawa politycznego* ujął te sprawy nieco bardziej zgodnie z tymi stosunkami. Otóż przewidywał on cztery wypadki, w których chłop miał prawo zaskarżyć dziedzica do sądu. Miał być to specjalny sąd „na ten koniec w powiecie ustanowiony”, o którym to sądzie Kołłątaj w swym dziele nie zdażył niczego bliższego powiedzieć. Pierwszym takim wypadkiem byłoby odebranie chłopu przez dziedzica „własności gruntowej przeciw umowie kontraktu lub obmowie dawnego inwentarza”. Kołłątaj popełnił tu poważną nieścisłość terminologiczną, gdyż w myśl jego zasad chłop nie posiadał własności gruntowej lecz jedynie prawo użytkowania nadzielonej kontraktem czy inwentarzem ziemi. Drugim wypadkiem byłoby odebranie chłopu przez dziedzica „własności ruchomej”, o ile nie byłaby to egzekucja należnych dworowi długów. Trzecim wypadkiem byłoby „pociągnięcie człowieka do powinności nad inwentarz lub opis kontraktu”; czwarty zaś „ukaranie srogie nad przepis prawa”, albo „gwałtowność wyrządzona osobie człowieka w przestępstwie praw naturalnych”³⁷. Kołłątaj nie podał jednak sankcji, które ów sąd mógłby zastosować wobec winnego dziedzica. Nb. Kołłątaj stwierdzał kategorycznie, że „osiadły na roli człowiek nie może roli porzucać”³⁸ (z wyjątkiem wymienionych wyżej wypadków przewinień dziedzica). Mógł ją wprawdzie sprzedać innemu chłopu, ale pod warunkiem, że ten przejąłby wszystkie obciążenia wynikające z kontraktu³⁹, co w wypadku, gdy obciążenia te były duże, utrudniało sprzedaż. Czy w razie samowolnego porzucenia roli groziły mu represje podobne do dawnej rewindykacji zbiegłego poddanego, o tym Kołłątaj milczał. Był to przykład niekonsekwencji wynikających z teoretycznego uznania „wolności” chłopu przy pozostawieniu w praktyce jego zależności od dziedzica niewiele różniącej się od poddaństwa.

Owo zbliżone do poddaństwa ograniczenie wolności chłopu w nowych stosunkach wyrażało się nie tylko w poważnych trudnościach stawianych jego zwolnieniu się z obowiązków kontraktowych i opuszczeniu przezeń miejsca zamieszkania, ale i w podległości jurysdykcji dworskiej, która mogła wymierzać mu kary więzienia, chłosty i grzywny, wprawdzie w wymiarze ograniczonym obowiązującym (ale przez Kołłątaja niesprecyzowanym) maksimum. Ta podległość jurysdykcji dworskiej obejmowała również chłopów nie posiadających nadanej im przez dziedzica roli, lecz jedynie zamieszkałych w jego wsi. Tacy chłopci nie mieli być jednak, jak pisał Kołłątaj, „do gruntu przywiązani”⁴⁰. Zresztą i dawniej ludność bezrolna cieszyła się de facto sporą swobodą ruchu. Natomiast niewątpliwie novum stanowiło przyznanie (rozdział VIII § 16) chłopom nieograniczonej swobody zawierania małżeństw oraz danie, wprawdzie nie *expressis verbis*, dzieciom

³⁷ Ibidem, t. 2, s. 325.

³⁸ Ibidem, t. 2, s. 323.

³⁹ Ibidem, t. 2, s. 321–322.

⁴⁰ Uderzające jest użycie tego terminu, wskazujące, że chłopci posiadający nadane role traktowani byli jako przywiązani do gruntu, ibidem, t. 2, s. 327.

chłopskim wolności rozporządzania swym losem⁴¹. Wprowadzeniem nowego elementu wolności było danie prawa, którym dotąd cieszyli się jedynie chłopci w królewskich wsiach, wnoszenia spraw do sądu przeciw dziedzicom. Ale i tu wywody Kołłątaja zawierały sprzeczność. W § 16 rozdziału VIII *Prawa politycznego* pisał, że chłop „w wszelkim sądzie, bądź z dziedzicem ziemi, na której osiadł, bądź z kim innym, sam bez wszelkiej asystencji czynić może o swoją należyłość i bezpieczeństwo”⁴². Natomiast w § 14 tegoż rozdziału, wymieniając cztery wypadki „pokrzywdzeń”, w których „gromada, bądź jeden w szczególności człowiek” może udać się do sądu przeciw dziedzicowi, kategorycznie stwierdzał, że „nad te cztery przypadki, w żadnych innych człowiek we wsi dziedzica osiadły lub zamieszkały do sądu — — pana swego ani zwierzchności dworskiej pociągać nie może”⁴³.

Ważnym praktycznie elementem wolności chłopskiej było zastąpienie pańszczyzny świadczeniami pieniężnymi. Dawało to chłopom swobodę dysponowania swym czasem, zwiększało ich samodzielność gospodarczą, zabezpieczało przed nadużyciami ze strony zwierzchności dworskiej mogącej *via facti* zwiększać obciążenia i uwalniało od codziennej przykrej bezpośredniej podległości jej funkcjonariuszom. Miało wprawdzie i niedogodne strony w postaci konieczności intensywniejszego gospodarowania na swoim i ponoszenia ekonomicznego ryzyka. Kołłątaj nie był entuzjastą przechodzenia z gospodarki pańszczyznianej na czynsz. Z czynszowaniem (niełączonym jednak z likwidacją czy zmniejszeniem arealu folwarcznego) miał kłopoty w swojej funduszowej wsi Krzyżanowicach, wobec zdecydowanego oporu chłopów, toteż stosował tam gospodarkę pańszczyznianą⁴⁴. Z wielką dezaprobatą odniósł się do projektu oczynszowania chłopów w dobrach Akademii Krakowskiej⁴⁵. Dlatego więc w swoich pismach nie propagował czynszowania i traktował pańszczyznę jako trwałą i ważny element gospodarki rolnej w Polsce. Nie wykazywał też zainteresowania istnieniem, a tym bardziej rozszerzeniem kompetencji samorządu chłopskiego. Jedyne zdanie w *Prawie politycznym* na temat instytucji samorządu brzmiało: „każda przeto wieś mieć będzie wójta gromady od dziedzica potwierdzonego [co każe się domyślać, że kandydata wysuwać miałyby gromada] nie tylko dla rozsądzenia spraw między włościanami zamieszkałymi i osiadłymi trafiających się, ale nadto dla dozoru, aby dziecię zawodu nie miał w powinnościach, które mu się należą”⁴⁶.

Mimo więc tyrad przeciw „niewoli” chłopów (których jednak znaczenia moralno-propagandowego nie należy lekceważyć) proponowane przez

⁴¹ „Wolność człowieka osiadłego na wsi dziedzica na tym zależy — —, iż dzieciom swoim takie wychowanie dać może, jakie najlepsze dla nich być widzi”. Ibidem, t. 2, s. 326–327. Tak to słusznie interpretuje Bogusław Leśnodorski we „Wstępie” do *Listów* (t. 1, s. 119).

⁴² H. Kołłątaj, op. cit., t. 2, s. 327.

⁴³ Ibidem, t. 2, s. 325–326.

⁴⁴ E. Rostworowski, „Zabawy ekonomiczne” Hugona Kołłątaja, KH 60, 1953, 4, s. 20.

⁴⁵ Ibidem, s. 122.

⁴⁶ H. Kołłątaj, op. cit., t. 2, s. 325.

Kołątają reformy nie przyniosłyby radykalnych zmian w ich położeniu. Niemniej on sam uważał, że wskutek tych reform dotychczasowy poddany stać się miał człowiekiem „wolnym”. „Każdy przeto człowiek — głosił w § 3 rozdziału VIII *Prawa politycznego* — w dobrach dziedzicznych bądź funduszowych osiadły wolny jest, podlega jedynie opisom autentycznego inwentarza lub kontraktu, za którym posiada grunt dziedzica własny i przepisom praw niniejszych, które poddają go jurysdykcji dworskiej”⁴⁷. Ta „wolność” miała być wolnością „osoby” chłopca i „jego rąk”, a nadanie tej „wolności” przynieść miało ogromne efekty: „lud ten pracowity, lud żywiący nas i dający żywność włościom naszym podwoi ochotę i szczerze przywiązawszy się do ziemi ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie ojczyznę i znać ją za prawdziwie swoją, względem której niczym się dzisiaj od bydła nie różni”⁴⁸.

Kołątaj pragnął widzieć we wszystkich mieszkańcach obrońców Polski, ubolewając, że obecnie większość ich stanowią „niewolnicy, których ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może”⁴⁹. W swych jednak rozważaniach nad podniesieniem obronności kraju nie zajął się sposobami zwiększenia udziału chłopów w regularnej armii i jego uatrakcyjnieniem przez poprawę statusu społecznego wysłużonych żołnierzy. Ograniczył się jedynie do życzenia, aby dotrzymywano terminów kapitulacji (długości okresu służby), tak aby żołnierz nie stawał się inwalidą i mógł „wrócić do roli”⁵⁰. Również Kołątajowskim planom tworzenia milicji chłopskiej nie towarzyszyły konkretne projekty ulg dla milicjantów w świadczeniach na rzecz dziedziców. Jak się wyraził piszący o tych sprawach Emanuel Rostworowski, „Kołątaj rozbijając przesady taranem swej wspaniałej wymowy, nie lubił jednak publicznie stawiać zbyt konkretnych a drażliwych postulatów. Wolał w tej dziedzinie inspirować i działać — — przez osoby trzecie”⁵¹. Zdaniem Rostworowskiego przykładem takiej inspiracji był anonimowy artykuł w „Pamiętniku Historyczno-Politycznym” z października 1789 r. pt. *Życzenia i rady patriotyczne z okazji wyznaczenia Deputacyi do ustanowienia nowej formy rządu*. Ale i tam powiązanie udziału chłopów w obronie państwa z poprawą ich położenia nie wychodziło poza optymistyczną wizję ich „wolności”, jaką Kołątaj roztoczył w *Listach i Prawie politycznym*. Anonimowy autor pisał: „Powiedz rolnikom, że są wolni, że im wolno szukać, gdzie chcą, gruntów, ugadzać się z dziedzicami, nabywać własności, zostawiać je swoim — — że są pod ochroną prawa — — a na ten czas będziesz miał zastępy obrońców wolności powszechnej, przeciw którym żadne wojska najezdników obcych nic nie dokonają”⁵².

⁴⁷ Ibidem, t. 2, s. 320.

⁴⁸ Ibidem, t. 1, s. 280.

⁴⁹ Ibidem, t. 1, s. 173.

⁵⁰ Ibidem, t. 1, s. 205.

⁵¹ E. Rostworowski, *Hugo Kołątaj wobec zagadnienia obywatelskiej sily zbrojnej (1784-1793)*, PH 42, 1951, s. 359.

⁵² Ibidem, s. 359-360.

Problem własności chłopskiej przedstawiał się w poglądach Kołłątaja prościej. Własność gruntowa pełna przysługiwała jedynie szlachcie. Dobitnie wyłożył to w słowach: „szlachcic — — może posiadać dobra stałe we wszystkich Polski prowincyjach, a chłop — — posiadać ich nie może — — szlachcic mający wolność posiadania dóbr stałych, jako prawy dziedzic, może niemi pod opieką praw rozrządzać jak mu się tylko podoba, a chłop nie mający nigdzie dóbr stałych w Polsce wolen jest tylko ich używać podług kondycyi, jakie od dziedzica przyjął, czyli w odrabianiu pańszczyzny, czyli w opłacie czynszu”⁵³. Chłopi do pełnej własności gruntowej nie mogli aspirować nawet w najmniejszym rozmiarze. Stąd Kołłątaj nie przewidywał uwłaszczania chłopów-wysłużonych żołnierzy nieobciążonych powinnościami na rzecz dziedziców. Niekiedy jednak Kołłątaj używał terminu „własność gruntowa” w stosunku do posiadania chłopskiego. W § 14 rozdziału VIII *Prawa politycznego* pozwalał chłopu skarżyć dziedzica do sądu w sprawie „o odebranie własności gruntowej przeciw umowie kontraktu, lub obmowie dawnego inwentarza”⁵⁴. Powołanie się na kontrakt czy inwentarz świadczyło, że chodziło tu oczywiście o własność niepełną, związaną z powinnościami chłopów na rzecz dziedziców. Mówiąc też o własnej działalności gospodarczej, Kołłątaj użył zwrotu „powiększyłem — — intraty bez uciśnienia ludu oddawszy im wolność i nadawszy własność gruntową”⁵⁵. Znamy pochodzący z 1786 r. tekst takiego nadania pewnemu chłopu z funduszowej wsi Krzyżanowice⁵⁶. Było to nadanie „placu na wsi ze wszystkim zabudowaniem i ogrodami, niemniej polami i łąkami knieciami do tegoż placu przyłączonemi, wiecznym i dziedzicznym prawem”. Nadanie to łączyło się z przyjęciem obowiązku „utrzymywania w dobrym stanie budynków gospodarskich”, odrabiania określonych powinności i obligatoryjnym najmem do różnych prac. Jakkolwiek akt nadania o tym nie mówił, było oczywiste, że niewykonywanie tych obowiązków powodowało anulowanie aktu nadania. Według brzmienia aktu otrzymujący nadanie mógł „rolę do siebie należąca krewnym swoim lub komu chcąc dać, darować, sprzedać, zapisać”, ale za pozwoleniem na piśmie dziedzica i z zastrzeżeniem, że przejmujący gospodarstwo przejmuje wszystkie obowiązki związane z jego posiadaniem. Akt zastrzegał, że „nie wolno — — placu przedawać bez roli, ani też roli bez placu”, co podobnie jak wymóg przejścia wszystkich obowiązków przekreślało możliwość częściowej alienacji. Wiemy, że akt powyższy odpowiadał formularzowi, według którego w tym czasie (1786 r.) sporządzane były inne analogiczne nadania⁵⁷. Ale oczywiście łatwiej było regulować na papierze stosunki między dziedzicem a chłopami, narzucając rzekomo wieczyście trwałe warunki, niż utrzymywać je w rzeczywistości. Z przebadanych przez E. Rostworowskiego ułamkowych danych o gospodarce Kołłątaja w Krzyżanowicach

⁵³ H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 279.

⁵⁴ Zob. wyżej, s. 77.

⁵⁵ H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 280.

⁵⁶ Aneks, ibidem, t. 2, s. 397-400.

⁵⁷ E. Rostworowski, *Zabawy ekonomiczne*, s. 127.

wiemy, że realna sytuacja odbiegała od idealnej. Chłopi nie byli w stanie wykonywać nałożonych na nich zobowiązań, dwór usiłował je modyfikować jeszcze bardziej na swoją korzyść, a stosunki „własnościowe” dalekie były od stabilności. „Jesienią 1787 — pisze Rostworowski — na miejsce 4 upadłych kmieci osadza się 4 nowych awansowanych spośród zagrodników”, a w kilka miesięcy później zwierzchność dworska projektuje „skasować 6 kmieci” i rozdać ich role między 18 innych. Rostworowski konstatawał, że przeprowadzone w Krzyżanowicach (a miała to być majątność wzorowa) „urządzenie było ciężkie dla chłopów i stanowiło wzrost eksploatacji, doprowadzając wiele gospodarstw do ruiny”⁵⁸. To, że Kołłątaj, mając za sobą takie doświadczenia, planował bez żadnych zastrzeżeń ogólnopolskie harmonijne i trwałe uregulowanie stosunków między dziedzicami i chłopami na podstawie inwentarzy i kontraktów, świadczyło o sile oświeceniowego doktrynerskiego optymizmu. Nie można też zapominać, że Kołłątaj był nie tylko ideologiem i politykiem, ale i wielkim właścicielem ziemskim dbającym o interesy swej warstwy i skłonny do utożsamiania ich z interesem ogólnospołecznym.

Wyłącznie sprawie położenia chłopów polskich poświęcony był anonimowo wydany w pierwszej połowie 1788 r. (przed majem) utwór *O poddanych polskich* pióra młodego mieszczanina z Rozprzy w województwie siedleckim, Józefa Pawlikowskiego. Autor, utalentowany i odczytany słuchacz Szkoły Głównej Koronnej, dobrze z autopsji znał środowisko plebejskie (w tym chłopskie) i szczerze współczuł jego niedoli. Za zasadniczą przyczynę tej niedoli, jeśli chodzi o chłopów, uważał ich nieograniczone poddaństwo, określane jako niewola. Nb. twierdził, że owa „niewola” dotyczy chłopów szlacheckich, nie zaś chłopów w dobrach królewskich i duchownych. Kwestię tę jednak poruszył jedynie marginalnie, wskazując, że chłopci w owych dobrach znacznie mniej piją wódki i „obszerne łąny bujnym zbożem okryte mają”, gdyż „wolni są” i „dziedziczą majątki”, a w królewszczyznach „sam sobie chłop wystawi chałupę, sam się zapomaga, obywa się bez pańskiej pomocy”⁵⁹. Bliżej jednak tą kategorią chłopów się nie zajął i cały czas, jak można przyjąć, pisał o chłopach w dobrach szlacheckich.

„Niewolę” chłopów Pawlikowski uznał za zjawisko analogiczne do stosunków w państwie despotycznym, tak powszechnie potępianych. „Rządzi szlachta tak samowładnie poddanymi, jak cesarz turecki swymi mahomety. Przywłaszczają sobie prawo nie tylko nad majątkiem, ale też nad ciałem i życiem ich”⁶⁰. „Niewola” chłopów to przede wszystkim przeciążenie pańszczyzną i innymi powinnościami i daninami. Skutek tego przeciążenia to brak czasu, sił i motywacji do pracy na wydzielonej chłopom roli, a w konsekwencji permanentne ubóstwo, zły stan sprzężaju i narzędzi, niskie plony. Dla dobrej zaś gospodarki „trzeba pracy i przemysłu”,

⁵⁸ Ibidem, s. 129–133.

⁵⁹ [J. Pawlikowski], *O poddanych polskich roku 1788. Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego* (dalej cyt. MDSC), t. 1, Wrocław 1955, s. 58, 66; o Pawlikowskim i jego dziele zob. E. Rostworowski, *Myśli polityczne Józefa Pawlikowskiego*, w: idem, *Legendy i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 196 nn.

⁶⁰ MDSC, t. 1, s. 16.

a, jak pisał Pawlikowski, „chłopi u nas nie mają — — miłości pracy, bo nie mają zapewnionego z niej użytku i nie mają własności”. Również „przemysł w niewoli nigdy być nie może”⁶¹. Skutkiem „niewoli” ubóstwu chłopów towarzyszy zły stan ich zdrowia, duża śmiertelność, zwłaszcza dzieci, a także powszechne pijaństwo, w którym chłopci szukają pociechy w swej biedzie i cierpieniach⁶², oraz ich „niechęć ku panom”⁶³. Konsekwencją „niewoli” jest to, że chłopci „nie mają własności”⁶⁴, gdyż „niewolnik przestaje być właścicielem osoby swojej, a majątku”⁶⁵. Ta niemożność posiadania „własności” (oczywiście chodzi o własność użytkową) powoduje, że chłop nie stara się o jej uzyskanie, nie jest pracowity. Człowiek wolny „chętnie około własności pracuje, bo wie o niezgwałconym prawie, które ma wyryte na własności — — prawo wielkie, które się krótko określa: to moje”. I wie, że po śmierci „na owoce pracy jego nie wejdą nieprzyjaciele, ale je pożywać będą własne dziatki”. „Dlatego chłopów naszych trzeba przymuszać do posiadania własności, a wolny Szwajcar kupuje od drugiego nieplodną skałę”⁶⁶. Chłop, który otrzymuje sprzężaj i narzędzia od pana, mniej dba o nie, „gdyż nie będzie czuł w nich swej własności”⁶⁷.

Program uwolnienia chłopów Pawlikowski formułował następująco: „Można śmiało powiedzieć chłopom, że są wolnymi, nie w tym sposobie, aby panów nie uznawali za zwierzchność, ale że im wolno posiadać majątek, sprzedawać go i z jednego na drugie przeprowadzać się miejsce”. Ten ostatni warunek uważał za nieodzowny, aby przestać utrzymywać dotychczasową szkodliwą niewolę. Innym elementem wolności miała być swoboda zawierania związków małżeńskich⁶⁸. Pocieszał przy tym dziedziców, że możliwość przenoszenia się z miejsca na miejsce nie spowodzi jakiegoś masowego exodusu chłopów, gdyż wobec powszechnego nadania „wolności” wszędzie zaistnieją jednakowe warunki i chłopci nie będą mieli motywacji do zmieniania miejsca zamieszkania. Ponadto wiązać ich z nim będzie „własność”. Pawlikowski uważał, że byłoby dobrze, „gdyby panowie wyznaczili ziemię chłopu i dali mu ją dziedzictwem”⁶⁹. Oczywiście, zważywszy że Pawlikowski nie kwestionował istnienia pańszczyzny i innych powinności, o ile nie były one arbitralne i uciążliwe⁷⁰, nie było tu mowy o pełnej własności, a jedynie o użytkowej. Pawlikowski w swym programie szedł zresztą na dalsze koncesje. „Jeżeli panowie — pisał — nie chcą dawać

⁶¹ Ibidem, s. 25.

⁶² Ibidem, s. 22–23.

⁶³ Ibidem, s. 17–19.

⁶⁴ Ibidem, s. 25.

⁶⁵ Ibidem, s. 43.

⁶⁶ Ibidem, s. 39.

⁶⁷ Ibidem, s. 40–41.

⁶⁸ Ibidem, s. 58.

⁶⁹ Ibidem, s. 57.

⁷⁰ Ibidem, s. 27; „Sprawiedliwość rozkazuje, aby chłopci wypłacali się za grunt od panów użyczony, ale też sprawiedliwość z szalą zawsze w ręku nie chce inaczej, tylko wszystko w miarę”. Ibidem, s. 65, zob. też s. 23.

ziemi, niechajże chłopci będą niby dzierżawcami ziemi, a niech mają za własność sprzęty ruchome. Bo koniecznie trzeba, aby mieli własność chłopci jakążkolwiek, gdyż bez własności nie mogą być dobrymi gospodarzami i dobrymi obywatelami”⁷¹.

Pawlikowski konstatował, że „przy wolności potrzeba zaraz, aby odbierali chłopci sprawiedliwość”, i od razu dodawał, że „szafunek tej sprawiedliwości trudno zdawać na samych nieoświeconych chłopów, bo w nim zająć mogłoby wiele nieprzyzwoitości”. Zakładając więc udział w wymiarze tej sprawiedliwości samych chłopów, stwierdzał że trzeba, „żeby do ich rozsądzań mieszała się przezorność pańska albowi też pasterza”⁷². W dalszej przyszłości, po zrealizowaniu nakreślonego przezeń projektu edukacji chłopów, tzn. dania im powszechnego elementarnego wykształcenia, przewidywał ustanowienie w miastach instancji apelacyjnej od owych sądów wiejskich. Składałaby się ona „z szlachty, mieszczan i chłopów”. Pawlikowski nie mówił jednak, kto i na jakiej zasadzie by ją powoływał. Pawlikowski zdawał sobie sprawę, że całe dzieło „uwolnienia” chłopów wymaga obwarowania „prawami kraju”. Nie wchodził jednak w żadne konkrety ustawodawcze. Wyobrażał sobie to „uwolnienie” jako spontaniczne, ale powszechne działanie samych dziedziców, które ex post zatwierdzone zostanie prawem. Pisał bowiem: „gdy panowie przyrzekną wolność poddanym, niechaj to kraj obwaruje, aby nigdy nie wracali się do jej przytłumienia”. Szczytem też naiwnego idealizmu młodocianego autora była sugestia, niezbyt zresztą jasno wyrażona, aby patronat nad przeprowadzeniem całego dzieła objęła Komisja Edukacji Narodowej⁷³.

Pod koniec swej rozprawy Pawlikowski poruszył sprawę uregulowania powinności chłopów wobec dziedziców. Tu jednak również wywody jego były ogólnikowe i nieprecyzyjne. Wypowiadał się przeciw pańszczyźnie, a za najwłaściwszą formę wypełniania powinności uznał czynsz w zbożu w postaci trzeciego lub czwartego snopu⁷⁴. Przy czym uważał, że najlepiej będzie (również dla panów), „gdy porozdzielają grunt pomiędzy chłopów”, a więc gdy nie będą prowadziły gospodarki folwarcznej⁷⁵. Nie wydaje się jednak, by takie radykalne rozwiązanie (gospodarka bezfolwarczna) Pawlikowski stawiał jako bezwzględny postulat. Wprawdzie z jego niektórych sformułowań zdaje się wynikać, że pojęcie wolności chłopów wiązało ze zniesieniem pańszczyzny⁷⁶, jednocześnie jednak twierdził (nie wchodząc w żadne konkrety), że „w krajach zakordonowanych od cesarza i Prusaka uwolnionymi zostali chłopci”⁷⁷. Można więc sądzić, że

⁷¹ Ibidem, s. 57.

⁷² Ibidem, s. 59.

⁷³ Ibidem, s. 64.

⁷⁴ Ibidem, s. 65.

⁷⁵ Ibidem, s. 66.

⁷⁶ „Na pańszczyźnie chłop robi, jak mu rozkażą, dla siebie zaś robi jak sądzi być najużyteczniej i najlepiej. Gdy będą wolnymi chłopci, pomnoży się i ludność”. Nie trzeba będzie chłopów wspomagać, będą zamożniejsi. Ibidem, s. 66.

⁷⁷ Ibidem, s. 68.

u Pawlikowskiego (podobnie jak u wielu innych publicystów) „wolność”, „uwolnienie” były pojęciami zgoła nieostrymi, a wyobrażana sobie przezeń reforma miała polegać na jakimś możliwie sprawiedliwym pomiarkowaniu powinności chłopskich. Pawlikowski, jak się zdaje, był przekonany, że skoro na reformie korzystać będą obie strony, to dokona się ona dobrowolnie i bezkolizyjnie.

Traktat *O poddanych polskich* zainaugurował dość liczną publicystykę w sprawie chłopskiej towarzyszącą obradom Sejmu Czteroletniego, wiele z tych wystąpień nawiązywało wprost do dzieła Pawlikowskiego. Przeważały pisma postulujące zmiany w dotychczasowym położeniu chłopów, pisma broniące status quo były mniej liczne, co świadczyło o tym, że nie odczuwano obawy przed możliwością rzeczywistych reform i potrzeby bronięcia się przed nimi⁷⁸. Pisma pierwszego rodzaju występowały pod hasłem krytyki, nieraz bardzo ostrej i dramatycznej w tonie, „niewoli” chłopskiej, jak określano istniejące stosunki poddańcze. Znamionną cechą tych pism było pomijanie na ogół różnic w położeniu polskich chłopów wynikających czy to z różnicy charakteru dóbr, czy różnic regionalnych, czy wreszcie z uwarstwienia samej ludności wiejskiej. Pisma te w zasadzie pomijały też sprawę położenia chłopów w królewskich (i ekonomicznych) czy w dobrach duchownych i koncentrowały się na dobrach prywatnych, przy czym nie wchodziły w rozważanie ewentualnych różnic w położeniu chłopów w dobrach latyfundialnych a średnioszlacheckich. Niekiedy królewskiej, ekonomicznej i dobrej duchownej, gdzie chłopci rzekomo byli „wolni”, przeciwstawiane były dobrem ziemskim⁷⁹. Pisma występujące przeciw „niewoli” chłopów, przez którą rozumiały one brak „wolności”, „własności”, opieki rządowej i dostępu do wymiaru sprawiedliwości⁸⁰, w czarnych barwach kreśliły jej skutki, którymi były nędza i zły stan zdrowotny chłopów, wzmożona śmiertelność, zwłaszcza dzieci, brak aktywności gospodarczej i słaba wydajność pracy, co powodowało zły stan rolnictwa, godziło we własne interesy szlachty. „Poddaństwo, które rolnikom nie dopuszcza być właścicielem swych gruntów, pozbawia ich osobistej wolności, wskazuje na roboty niezmiernie i dopuszcza ich panom obchodzić się z nimi po barbarzyńsku, jest bez wątpienia grobem rolnictwa” — czytamy w jednym z artykułów w „Pamiętniku Historyczno-Polityczno-Ekonomicznym” ks. Piotra Świątkowskiego⁸¹, a autor *Uwag praktycznych o poddanych polskich*

⁷⁸ Śluszenie podkreśla to Anna Grześkowiak-Krwawicz (*O formę rządu*, s. 180).

⁷⁹ „Dziedzice dóbr nic by na tym nie stracili, kiedy rolnicy po dobrach szlacheckich byliby uznani za ludzi wolnych, jak są po dobrach duchownych i w starostwach”. *Myśl względem dopełnienia wolności i pomyślności narodowej przez sejm niniejszy konstytucyjny*, MDSC, t. 1, s. 558; „poddaństwa właściwego nie masz jak w dobrach królewskich, tak ani w duchownych”. *Powody i środki do zniesienia lub słusznego umiarkowania poddaństwa*, ibidem, s. 617.

⁸⁰ *Głos poddaństwa do stanów sejmujących*, ibidem, s. 70; dla księdza Józefa de Puget Puszet „wolność” to „ujęcie tej despotycznej prawie władzy, którą dziś jeszcze mianowicie w kraju naszym panowie nad poddanymi mają”, podczas gdy w innych krajach europejskich „potargano — niewolnicze rolników pęta”. Puszet jednak w konkrety nie wchodził, domagał się jedynie bliżej nieokreślonej możliwości skarżenia się i szukania sprawiedliwości przez uciskanych chłopów. *O uszczęśliwieniu narodów*, cz. 1, Warszawa 1788, s. 214–218.

⁸¹ MDSC, t. 1, s. 615.

względem ich wolności i niewoli stwierdzał, że „póki nie będzie swobody, jedyne go pochopu do robót i przemysłów, póki nie będzie ukochana własność, póty kraj darmo będzie zachęcać do pracy i rozumu”⁸².

Postulujący nadanie chłopom „wolności” z góry zastrzegali, że nie mają na myśli „wolności politycznej”, a więc dopuszczenia przedstawicieli chłopów do władzy prawodawczej i wykonawczej⁸³. Wolność nie miała też oznaczać wydobycia się spod zwierzchności dziedziców⁸⁴ ani skasowania powinności na rzecz dworów⁸⁵. Powszechnie uważano bowiem, że cała ziemia jest własnością panów i że użytkujący ją chłopci są zobowiązani w zamian do świadczeń na ich rzecz⁸⁶. Uchodzący za autora szczególnie radykalnego, ksiądz Franciszek Salezy Jezierski oburzał się na odebranie „własności ziemi dziedzica” wskutek urbarialnej reformy Józefa II w Galicji⁸⁷. Najbardziej realnym elementem postulowanej „wolności” było zniesienie przywiązania chłopca do ziemi, danie mu swobody szukania miejsca zamieszkania⁸⁸. Propagatorzy tego postulatu zwalczali zarzut, że doprowadziłoby to do opustoszenia wsi i powszechnej migracji chłopów na Ukrainę. Twierdzili, że będzie przeciwnie, ponieważ ogólna poprawa położenia chłopów wskutek reformy tym bardziej zwiąże ich z miejscem zamieszkania. Wskazywali, że dotychczas wskutek złych warunków chłopci zmuszeni bywali do szukania ich poprawy drogą zbiegostwa, a rewindykacja, gdy szło o odległe prowincje, była bardzo trudna⁸⁹. Ale właśnie wskutek swej konkretności ten postulat budził sprzeciwy. „Wasza, mili chłopkowie, wolność w tym byłaby istotna, żebyście będąc pod opieką praw żadnej bezkarnie nie ulegli krzywdzie, nie zaś żeby wam wolno było z miejsca na

⁸² Ibidem, s. 478.

⁸³ *Uwagi o chłopach*, ibidem, s. 107; przypisywany Janowi Baudouin de Courtenay *Ciąg dalszy uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim*, ibidem, s. 122, 128; *Uwagi praktyczne o poddanych polskich względem ich wolności i niewoli*, ibidem, s. 438; M. F. Karp, *Pytanie i odpowiedź — czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego konieczne potrzebne, aby gmin miał udział w prawodawstwie*, ibidem, s. 549–550; ulotne pismo z jesieni 1790 r., które być może wyszło z inspiracji czy spod pióra Kołłątaja, deklarowało w imieniu chłopów, że „ani się chcą mieszać do rządu w żaden sposób”. *List do przyjaciela na sejmiki*, Warszawa 1790. Przypuszczenia co do autorstwa Kołłątaja A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu*, s. 312.

⁸⁴ *Uwagi o chłopach*, MDSC, t. 1, s. 105, 107; *Zastanowienie się nad całym krajem włościanami*, ibidem, s. 601.

⁸⁵ *Uwagi o chłopach*, ibidem, s. 107.

⁸⁶ *Głos poddaństwa do stanów sejmujących*, ibidem, s. 72; *Uwagi o chłopach*, ibidem, s. 102; [J. Baudouin de Courtenay?], *Ciąg dalszy*, ibidem, s. 121–122; *Życzenia i rady patriotyczne z okazji wyznaczonej Deputacyi do ustanowienia nowej formy rządu*, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny”, październik 1789, ibidem, s. 149; J. Jezierski, *Wszyscy błądzą*, ibidem, s. 284; M. F. Karp, *Pytanie i odpowiedź*, ibidem, s. 549.

⁸⁷ *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane*, w: F. S. Jezierski, *Wybór pism*, oprac. Z. Skwarczyński, Warszawa 1952, s. 288–289.

⁸⁸ *Uwagi o chłopach*, MDSC, t. 1, s. 102, 105; [J. Baudouin de Courtenay?], *Ciąg dalszy*, ibidem, s. 122–123; *Życzenia i rady patriotyczne*, ibidem, s. 146; *Uwagi praktyczne*, ibidem, s. 438; za umożliwieniem wychodzenia chłopów z dóbr, w których są uciskani, wypowiedział się Ferdynand Nax. J. F. Nax, *Wybór pism*, wyd. W. Sierpiński, Warszawa 1956, s. 94–95.

⁸⁹ *Uwagi o chłopach*, MDSC, t. 1, s. 109.

miejsce przechodzić i tym sposobem krajowi, społeczeństwu i samym sobie szkodzić” — te słowa wkładał Bogumił Szretter w usta swego porte parole Franka⁹⁰. Podobnie wyrażał się Maurycy Franciszek Karp: „niechby już i chłopek był do swej przywiązany roli, ale z zabezpieczeniem mu osoby i majątku, zdrowia i życia”⁹¹. Najbardziej zdecydowanie przeciw zniesieniu glebae adscriptio występował autor pisma *Sposób łatwy i pewny ulepszenia losu ludzi poddanych*. „Niech ten lud, jak jest, w podległości zostanie, niech mu nie będzie wolno wałęsać się i włóczyć” — pisał. Skutkiem bowiem owego zniesienia byłby exodus chłopów „z prowincyj wielkopolskich — — w prowincyje ruskie”, a więc „z prowincyj rządniejszych w nierządne”, co byłoby zjawiskiem szkodliwym⁹². Lepiej zwiększać nadziei gruntów chłopskich, bo to podcięłoby tendencje do szukania nowych siedzib⁹³.

Mniej radykalny od postulatu zniesienia przywiązania chłopów do ziemi był postulat zapewnienia im swobody zawierania małżeństw między poddanymi różnych panów⁹⁴, za czym wypowiedział się taki przeciwnik reform chłopskich, jak ks. Ignacy Grabowski głoszący, że „uwalniać stan wiejski z poddaństwa nie wolno, nie rzecz i nie można”⁹⁵. Specjalnie za wolnością dla synów chłopskich opowiedział się autor pisma *O włościach*, apelując: „Niech młody włościanin ma przekopane wszystkie dla przyrodzenia tamy, niech ma wszystkie otwarte drogi, aby szedł, gdzie skłonność jego przewodniczyć będzie. Dla ziemi nie może być niewolnym człowiek, gdy się sam dla niej obowiązków nie podejmował, i żaden ojciec nie ma prawa słuszności czynić kontrakt na wolność syna”⁹⁶.

W pojęciu „wolność” chłopów mieściło się oparcie ich stosunku do dziedziców na — w zasadzie — dobrowolnych kontraktach. Dziedzice wydzielali im ziemię, a chłopci mający „ręce wolne do uprawy ziemi”⁹⁷ brali ją do tej uprawy za określone w kontraktach (a nie, jak w warunkach „niewoli” arbitralne) powinności czy daniny. Jak formułował to autor *Ciągu dalszego uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim* (zapewne Jan Baudouin de Courtenay), chłop był do nich zobowiązany nie dlatego, że się narodził na pańskim gruncie, ale wtedy, gdy między nim a dziedzicem „zachodził kontrakt przepisujący obowiązki — — wzajemne dla

⁹⁰ *Rozmowa Bartka z Frankiem*, ibidem, s. 593.

⁹¹ M.F. Karp, *Pytanie i odpowiedź*, ibidem, s. 548.

⁹² Ibidem, s. 625, zob. też s. 626–627, 641.

⁹³ „Użyteczniej i bezpieczniejsz jest nadać im rolę aniżeli nadać im wolność. Żaden wtenczas o wolność włóczenia się dbać nie będzie, ile gdy doświadczy, że żaden rolnik mający swój chleb nie ustąpi mu miejsca, a każdy pan mający swoją wystarczającą osadę nie dba o włóczęgę”. Ibidem, s. 635.

⁹⁴ *Uwagi praktyczne*, ibidem, s. 438; *Powody i środki*, ibidem, s. 619.

⁹⁵ I. Grabowski, *Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym*, ibidem, s. 264, 270.

⁹⁶ Ibidem, s. 575–576; podobnie J. Komorowski, (Memoriał do króla), ibidem, s. 564 oraz *Uwagi do projektu o chłopach polskich*, ale autorowi tego pisma szło wyłącznie o zamoznych chłopów mających własne budynki, niezadłużonych u dziedziców, niepobierających od nich zasiłków. Ibidem, s. 635.

⁹⁷ *Życzenia i rady patriotyczne*, ibidem, s. 147.

zabezpieczenia — — wzajemnych — — pożytków⁹⁸. Cytowany wyżej autor artykułu *Życzenia i rady patriotyczne* zapewniał, że „w Angli, Holandyi, Szwecyi, od dwóch lat w Danii, w całych Włoszech, w Szwajcaryi, w Austrii i wielu księstwach niemieckich szlachta nie zna, co to jest poddaństwo, w dobrach swych samych tylko ma ludzi wolnych, którzy od niej grunta trzymają za kontraktami” i jest z tego stanu rzeczy zadowolona⁹⁹. Jako zwolennik kontraktów dobrowolnych, ale zawieranych z udziałem władz publicznych, prezentował się Jacek Jezierski, postulując, „aby komisje wojewódzkie [cywilno-wojskowe] zesławszy jednego z między siebie, za spólną dobrowolną ugodą między gromadą a dziedzicem kontrakty na okupstwa czy na czynsz, pańszczyznę dawali, emfiteuzes na lata czy wiecznością na grunta przyznawali”. „Natenczas — pisał — chłopom wolność człowieka przywrócić”. Nieco inaczej ujmował to, wkładając w usta rozmawiającego z „rolnikiem” „pana” wizję przyszłych porządków wprowadzonych przez sejm: „Oto będą po wszystkich ziemiach i powiatach regensowie wraz i sędziowie, którzy na grunt — — do urządzenia wszelakiego zjeżdżać będą — — Nie będzie mógł szlachcic krzywdzić chłopca swego w żadnym sposobie, gdy zjedzie powiatowy regens do wsi, a za spólnym zezwoleniem gromady i dziedzica napisze kontrakt, że grunt, na którym rolnik siedzi, będzie jego dziedzicznym i do sprzedania wolnym; napisze według ugody, siła ma pańszczyzny robić, siła czynszu czyli jakiej dawać posługi, a natenczas już pan nad kontrakt rolnika w niczym więcej pociągać nie będzie mógł”. „Pan” konkludował, że będzie to „dosyć” dla rolnika „wolności”. J. Jezierski był jednak nie tyle propagatorem owej „wolności”, ile wyrażał stanowisko dziedziców zainteresowanych w układach ze stonsunkowo zamożnymi chłopami, którzy byliby wypłacalni jako czynszownicy bądź odrabiający pańszczyznę, ale niepotrzebujący żadnej zapomogi od dworu¹⁰⁰. Zwolennikiem kontraktów był również autor *Uwag praktycznych o poddanych polskich*, który włożył w ich usta słowa: „prosimy prawa nasze zasadzić na fundamentach kontraktowych między nami a panami”¹⁰¹.

Uregulowanie drogą kontraktów wzajemnych stosunków między dziedzicami a chłopami prowadzić miało do polepszenia warunków posiadania przez nich wydzielonych im ról. Dzięki kontraktom zyskiwać mieli nie tylko „wolność”, czyli wydobyć się z nieograniczonego poddaństwa, ale i zabezpieczenie „własności”. Brak takiego zabezpieczenia uważany był za jeden z istotnych elementów „niewoli”. „Czyliż pewność własności majątków mamy” — zapytywano w broszurze *Głos poddaństwa do stanów sejmujących* utrzymującej, że chłopci znajdują się „niewolniczym

⁹⁸ Ibidem, s. 121-122; podobnie autor *Listu do przyjacielu na sejmiki* wzywał dziedziców, by zrzekli się prawa do „osoby” chłopca, zadowolając się prawem, „które rola właściciela potrzebująca uprawy daje do pracy rolnika potrzebującego wyżywienia; przyrzeczcie sobie wzajemnie: wy jemu opatrzenie, sprawiedliwość, spokojność i wolność, on wam pracę i posłuszeństwo legalne w proporcji wyżywienia, którego mu udzielacie z własności”.

⁹⁹ MDSC, t. 1, s. 148.

¹⁰⁰ *Wszyscy błądzą*, ibidem, s. 291-293.

¹⁰¹ Ibidem, s. 486.

poddaństwie”, gdyż „skazani do pługą znamy być i osobę naszą, i majątek własnością pańską”¹⁰². Autor *Uwag praktycznych o poddanych polskich* kazał im się skarżyć, że „nie masz dla nas ojczyzny, bo nie mamy własności”, i twierdzić, że „obnażanie nas z własności przymusza żądać cudzego, żądza tamowana wznieca ku panom nienawiść, niepożyczność dla nas naszej pracy radzi opuszczalność i gnuśność”¹⁰³. Pogląd, iż brak własności niekorzystnie wpływa na aktywność gospodarczą i na wydajność pracy chłopów, wypowiedany był niejednokrotnie¹⁰⁴. Dlatego też wysuwany był postulat nadania czy ubezpieczenia owej własności¹⁰⁵. Co jednak przez własność rozumiano? Jak wiadomo, panowało powszechne przekonanie, że cała ziemia jest własnością szlachecką bądź królewską lub kościelną (czasem zaś wspólnot miejskich). W grę wchodziło więc poprawienie warunków własności użytkowej. Jednym z podstawowych elementów wzmacniających ten rodzaj posiadania było zapewnienie dziedziczenia gospodarstwa chłopskiego przez spadkobierców. Wypowiadali się za tym: J. Baudouin de Courtenay (domniemany autor *Ciągu dalszego uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim*)¹⁰⁶, Mikołaj Jasiński (domniemany autor *Kopii listu od pewnego obywatela do przyjaciela posła na sejm 1789 roku pisanego*)¹⁰⁷, autor artykułu *Życzenia i rady patriotyczne* w „Pamiętniku Historyczno–Politycznym” z października 1789 r.¹⁰⁸, J. Jezierski w broszurze *Wszyscy błędzą*¹⁰⁹, jego anonimowy polemista, autor *Nie wszyscy błędzą*¹¹⁰, Józef Komorowski w memoriale do króla¹¹¹, autorzy *Uwag do projektu o chłopach polskich*¹¹² i *Uwag praktycznych o poddanych polskich*¹¹³ oraz artykułu *Powody i środki do zniesienia lub słusznego umiarkowania poddaństwa* w „Pamiętniku Historyczno–Polityczno–Ekonomicznym” z kwietnia 1792 r.¹¹⁴ Ci, którzy stali na stanowisku, że chłopom należy się dziedziczna „własność”, uważali, że winni oni posiadać prawo do jej alienacji. Najdobitniej wyraził to autor broszury *Uwagi do projektu o chłopach polskich*, pisząc: „Wolno będzie takowemu

¹⁰² Ibidem, s. 69–70, 72.

¹⁰³ Ibidem, s. 475, 477.

¹⁰⁴ *Życzenia i rady patriotyczne*, ibidem, s. 147; F. Makulski, *Bunty ukraińskie*, ibidem, s. 383; *Uwagi praktyczne*, ibidem, s. 484, 487; *Powody i środki*, ibidem, s. 615.

¹⁰⁵ *Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim*, ibidem, s. 116; *Życzenia i rady patriotyczne*, ibidem, s. 146; F. Makulski, op. cit., ibidem, s. 409; *Uwagi praktyczne*, ibidem, s. 483; A. Rzewuski, *Kopia listu senatora litewskiego do przyjaciela w Warszawie mieszkającego*, ibidem, s. 561; *Powody i środki*, ibidem, s. 616.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 123.

¹⁰⁷ Ibidem, s. 138.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 146.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 288, 291.

¹¹⁰ Ibidem, s. 340, 351.

¹¹¹ Ibidem, s. 564, 566.

¹¹² Ibidem, s. 429.

¹¹³ Ibidem, s. 486–487.

¹¹⁴ Ibidem, s. 618.

chłopowi domostwo swoje z gruntem i ze wszelkim majątkiem komu innemu odprzedać, zapisać, ustąpić w niczym nie ubliżając powinności grunтовой, do której sam był obowiązany”. Autor ów chciał jednak takie uprawnienia przyznać jedynie kategorii chłopów zamożnych, którzy sami się pobudowali, nie pobierali zapomóg od dworu ani nie byli wobec niego zadłużeni¹¹⁵.

Często przez zabezpieczenie chłopom „własności” rozumiano nietykalność jego dorobku i własności ruchomej; w warunkach bowiem dotychczasowej „niewoli” dziedzice mogli je sobie przywłaszczać. Skarżył się na to *Głos poddaństwa do stanów sejmujących* i żądał od nich, „abyście nam nadali własność wypracowanego zarobku i zbioru”¹¹⁶. Autor *Uwag o chłopach* postulował danie im „wolności cywilnej”, uznając za jeden z jej elementów „upewnienie własności choć ruchomej”¹¹⁷, autor zaś *Ciągu dalszego uwag nad stanem rolniczym i miejskim* (J. Baudouin de Courtenay?) tłumaczył, że gdy „mówi za wolnością chłopą”, to nie chce dać mu praw publicznych, lecz jedynie to, „aby był panem, właścicielem i samowładcą majątku osobistą pracą swoją pozyskanego”¹¹⁸. Nawet ksiądz I. Grabowski przyznawał, „że wszystka chłopska ruchomość, a zatem i chata, gumno, spichrze, jeśli co sam budował, jest jego samego i następców, dzieci i bliskich krewnych jego własną”¹¹⁹. W artykule „Pamiętnika Historyczno–Politycznego” z października 1789 r. *Życzenia i rady patriotyczne z okazji wyznaczonej deputacyi do ustanowienia nowej formy rządu* wyrażono przekonanie, że po zniesieniu poddaństwa chłop układający się z dziedzicem o powinności za trzymany przez siebie grunt przyjmie jak najkorzystniejsze dla pana warunki („da się pociągnąć jak tylko można”), ponieważ będzie miał „nadzieję wolności i dorobku, którego będzie panem”¹²⁰. Według zaś autora *Uwag praktycznych o poddanych polskich* „pewność zysków” zmieni ich stosunek do pracy i uczyni „pożytecznymi rolnikami”. „Pamiętajcie panowie — apelował on — na osobiste człowieka zyski, że to te zrodziły wszystkie na świecie nauki, pilności, wynalazki, polory i użytki”¹²¹. Niektóre wypowiedzi nawiązywały do tradycyjnej instytucji zakupieństwa, tzn. osiągnięcia przez chłopą w zamian za pewną sumę pieniędzy polepszenia warunków posiadania swego nadziału ziemi, a więc przede wszystkim uzyskania prawa dziedziczenia i alienacji choćby ograniczonej. Z zakupieństwa korzystali, jak wiadomo, najzamożniejsi chłopci. Zwolennikiem zakupieństwa był J. Jezierski, który wymownie propagował je w obu częściach swego pisma *Wszyscy błędzą*¹²². Wypowiadał się też za nim autor *Uwag praktycznych o poddanych*

¹¹⁵ Ibidem, s. 428–429.

¹¹⁶ Ibidem, s. 72–73.

¹¹⁷ Ibidem, s. 106.

¹¹⁸ Ibidem, s. 122.

¹¹⁹ Ibidem, s. 268.

¹²⁰ Ibidem, s. 149.

¹²¹ Ibidem, s. 487–488.

¹²² Ibidem, s. 293, 308, 314.

polских. W usta chłopów wkładał on apel do dziedziców: „Dajcie nam własność gruntów pod pewną powinnością dziedziczną zakupieństwem, jako jest od dawna po różnych miejscach w praktyce”¹²³.

Dwóch autorów zakładało możliwość dania chłopom pełnej własności ziemi. Pierwszym był autor *Ciągu dalszego ogólnych uwag nad stanem rolniczym i miejskim*, a więc zapewne J. Baudouin de Courtenay. Określał to jako „wolność nabywania gruntów prawem wieczystym”¹²⁴, a w innym miejscu jako „dzierżenie dziedzictwem ziemi”¹²⁵. Autor zdawał sobie niewątpliwie sprawę, że propozycja jego wyda się szokująca, poświęcił więc dłuższy wstęp jej apologii. „Radzę śmiało — pisał — tej wolności udzielenia dla chłopu, bo mi się nic takiego nie wystawia w umyśle, co by mu sprawiedliwie posesyi ziemi broniło. Nie zabrania mu jej prawo boskie, bo Pan Bóg stworzył ziemię dla wszystkich ludzi, skoro zaś chłopu zaprzeczyć nie możesz, iż jest człowiekiem, nie masz prawa bronienia mu tego, co dla niego Pan Bóg równie jak dla ciebie utworzył. Nie zabrania mu jej prawo przyzwoitości naturalnej, bo jeżeli jest słusnością, aby chłop zapracowany majątek w pieniądzach dzierżył i miał moc dzieciom go swoim zostawić, nie pojmuję, dlaczegoby nie mógł nabyć kawałka ziemi, która się za pieniądze nabywa, i tę dzieciom swoim zostawić. Nie mogą chłopu przyzwoicie dziś bronić dzierżenia ziemi dawne prawa, które do posesyi dóbr ziemskich przywiązywały służbę wojenną”.

Autor odrzucał jako nonsens obawy, że danie chłopom prawa nabywania dóbr ziemskich sprawiłoby, iż „wykupiwszy szlachtę staliby się panami krajów Rzeczypospolitej”. Tłumaczył, że w praktyce korzystanie z takiego prawa byłoby dla chłopów z wielu względów arcytrudne i „nie mogąc zostać uskutecznione przed ujściem przynajmniej półwiecznego czasu, uiszczaloby się pod okiem rządu gotowego zapobiegać wszelkim zdrożnościom, jeżeliby się stąd jakich spodziewać można”. Wskazywał również, że prawo takie przyniosłoby korzyści samej szlachcie, gdyż cena dóbr poszłaby w górę, nawet może dwukrotnie, wobec wzrostu liczby potencjalnych nabywców, a „kraj zyskałby na powiększeniu liczby właścicieli ziemi, osobistym interesem do jej uprawy zachęconych i przywiązanych, a wolność polska na urównaniu wielu dziś ojczyźnie nie użytkujących wielkich majątków”. Autor bowiem był przeciwnikiem owych „wielkich majątków”, czyli własności magnackiej, którą uważał za szkodliwą dla Rzeczypospolitej i dla prawdziwej równości szlacheckiej. Rozpatrywał też zagadnienie dopuszczenia przedstawicieli chłopów do sejmu. Sądził, że obecnie byłoby to przedwczesne i należałoby z tym poczekać, aż powstanie kategoria chłopów właścicieli ziemskich i tym, podobnie jak ma to miejsce w Szwecji, można by przyznać prawo posiadania swych reprezentantów w sejmie¹²⁶.

¹²³ Ibidem, s. 483; nieco podobnie rozumiał pojęcie „własności” autor *Poparcia Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*. Danie jej chłopom widział następująco: „niech im dziedzice ustąpią grunt wieczyste z niezbędnymi do uprawiania onego narzędziami za stosowną do wartości sumę roczną, albo też niech ich panowie swemi zrobią arendarzami”, s. 117–118.

¹²⁴ MDSC, t. 1, s. 123.

¹²⁵ Ibidem, s. 127.

¹²⁶ Ibidem, s. 123–129.

Drugim autorem, który projektował stworzyć chłopom możliwość nabywania ziemi na własność był Kajetan Jedlecki, regent Komisji Porządkowej województwa braclawskiego, a później plenipotent miejski z wydziału winnickiego i z tego tytułu członek Komisji Skarbowej. Spod jego pióra wyszedł anonimowy druk w formie odezwy do króla i sejmu podpisanej „włoszanie królewszczyzn”, rozdawany w czasie sesji sejmowej 25 listopada 1791 r. W związku z przygotowaniem przez sejm ustawy o sprzedaży królewszczyzn w ręce prywatne Jedlecki zaproponował, aby nabywcami mogli być na tych samych zasadach jak szlachta, chłopci z królewszczyzn, i tłumaczył, że byłoby to najkorzystniejsze rozwiązanie, gdyż oni, lepiej niż inni nabywcy, wypełnialiby przyjęte zobowiązania. Początkowo sądzono, że autorem pisma jest H. Kollątaj, co on energicznie protestował, a sam Jedlecki ponoć „mocno w domu księdza Kollątaja został wyłajany”¹²⁷. Pismo Jedleckiego wywołało anonimową replikę pt. *Zdanie przeciwko wolności i równości za ludzkością i sprawiedliwością z powodu pisma od pospólstwa w celu wolności nabywania częściami dóbr publicznych podanego*, które wśród wielosłownych wywodów na temat naturalnej nierówności i hierarchii społecznej przeciwstawiało się dzieleniu wsi na drobniejsze części, co miało być skutkiem dopuszczenia chłopów do nabywania ziemi w królewszczyznach¹²⁸.

Natomiast M. F. Karp, autor rozprawy *Pytanie i odpowiedź — czy do doskonałości konstytucji politycznej państwa naszego konieczne potrzeba, aby gmin miał udział w prawodawstwie*, raczej teoretycznie rozważał problem posiadania przez chłopów własności ziemi, niż zgłaszał w tym zakresie konkretne postulaty. Karp, zastanawiając się nad możliwością dopuszczenia przedstawicieli chłopów do sejmu, stwierdzał, „iż to prawo wysyłania na sejm reprezentantów stanu swego chłopom będzie niepotrzebne i śmieszne, póki im prawa ziemskiej nie damy własności” i w związku z tym zapytywał „czy ją im dać należy”. Odpowiedź w zasadzie była pozytywna, lecz opatrzona przestrogą: „czyńmy to z pewnym i ostrożnym określeniem wielości nabywać się pozwolonej im ziemi, abyśmy zamiast wzrostu większej do rozkrzewienia się rolnictwa nie położyli tamy”. Najwięcej wątpliwości budziło u Karpia to, że „nadając im prawo własności tym samym ich uczynimy wolnymi, a zatem lękam się, aby to nadto skwapliwym nie było krokiem”. Przypominał zdanie Jana Jakuba Rousseau, że uwolnienie chłopów powinno być poprzedzone ich oświeceniem. Od siebie jednak dodał uwagę, iż nie potrzeba wielkiego oświecenia, „aby być właścicielem”. „Kto może cudzą sprawić ziemię — pisał — lepiej ten własną potrafi”. Zdaniem Karpia Rousseau miał na myśli „wolność polityczną”, a nie „cywilną”. „Do cywilnej zaś wolności — — jedynie życia, osoby i majątków należy własność” — tłumaczył. „A ta się każdemu wszędzie i zawsze należy. Tę im więc co najprędzej dajmy. Z udzieleniem politycznej możemy się nie kwapić”. Z tych niezbyt jasnych i konsekwentnych wywodów wynikało, że uprawnienia polityczne i warunkująca je

¹²⁷ Ibidem, s. XIX-XX, 583-587; zob. też M. Francić, *Jedlecki Kajetan*, PSB, t. 11, z. 1, Wrocław 1964, s. 132-133.

¹²⁸ MDSC, t. 1, s. 588-591.

własność ziemską nie powinny być dane chłopom. Wystarczy im „wolność cywilna” oznaczająca u Karpia, podobnie jak i u innych autorów, jedynie „własność osoby i majątków” chłopca, a nie pełną własność ziemi¹²⁹. Zresztą Karp, jak o tym była już mowa, akceptował nawet przywiązanie chłopca do ziemi, które jego zdaniem mogło iść w parze z „zabezpieczeniem mu osoby i majątku”.

Odbicie pomysłów wysuwanych w publicystyce, ale niepełne i słabe, znajdujemy w artykule IV Konstytucji 3 maja „Chłopi włościanie”. Artykuł miał swoje projektodawcze antecedenca. W przedłożonym sejmowi 2 sierpnia 1790 r. ogromnym *Projekcie do formy rządu* będącego emanacją republikańskiego nurtu reformatorskiego z pierwszych lat Sejmu Czteroletniego sprawa zmiany położenia prawnego chłopów znalazła nikły ślad. Echem pomysłów lansowanych w publicystyce był artykuł 86 stwierdzający, iż „wolno dziedzicowi ziemi czynić umowy z ludźmi osiadłymi lub osiadać chcącymi”, oraz nawiązujące do czternastowiecznych ustaw artykuły 87 i 88 zwalniające z przywiązania do ziemi chłopca wraz z całą rodziną w wypadku zastosowania przez dziedzica tak srogich kar, że go „pozbawił zdrowia albo jakiej części ciała”, a całą ludność wsi w wypadku, gdyby dziedzic zabił chłopca lub zgwałcił jego żonę lub córkę¹³⁰. Istotniejsze przepisy pojawiły się w projektach układanych przez Stanisława Augusta. Król zresztą w tej sprawie był ostrożny i wyrażał przekonanie, że Polska zacofana w porównaniu z zachodnią Europą nie może pozwolić sobie na nagłe powszechne „uwolnienie” chłopów, do czego oni nie dojrzeli. Niemniej już w pierwszym swoim projekcie proponował zniesienie *glebae adscriptio* chłopów, a chłopom służącym w wojsku 18 lat nadanie wolności i „własności”. Niewątpliwie jednak owa „własność” nie byłaby pełna, gdyż król wyobrażał sobie, że tacy chłopcy — wysłużeni żołnierze, gdyby chcieli wrócić do zajęć rolniczych, mogli być tylko „*censitaires et proprietaires*”. Płacenie czynszu zakładało, że ziemia należy do pobierającego ów czynsz dziedzica, słowo „właściciele” zaś oznacza jedynie polepszenie warunków dzierżenia ziemi tak, jak to przewidywano w analogicznych projektach wysuwanych przez publicystykę.

Z projektu królewskiego zaraz jednak wykreślono (zapewne z woli Ignacego Potockiego i Stanisława Małachowskiego, z którymi projekt przyszedł „ustawy rządowej” był uzgadniany) pomysł swobody przemieszczania się chłopów („*émigrer d'un maître à l'autre sans qu'on puisse ni les empêcher, ni les révéndiquer sous quelque prétexte que ce soit*”), zastępując go piętnastoletnim okresem preskrypcji zbiegostwa. W ostatniej wersji królewskiego projektu zatytułowanej „Reforma konstytucji” znalazła się deklaracja o przyjęciu chłopów „pod opiekę rządu ogólnego” i gwarantująca trwałość nadań i umów między dziedzicami i chłopami, dziesięcioletnia preskrypcja w sprawach o zbiegłych chłopów oraz zawarte w poprzednich wersjach postanowienia na rzecz wysłużonych chłopów-żołnierzy¹³¹.

¹²⁹ Ibidem, s. 550–551.

¹³⁰ *Projekt do formy rządu*, b.m. 1790, b.pag.

¹³¹ E. Rostworowski, *Legendy i fakty*, s. 420–424.

Według IV artykułu ostatecznej redakcji *Ustawy rządowej* położenie chłopów i ewentualne w nim zmiany regulowane być miały wyłącznie dobrowolnymi umowami dziedziców z gromadami czy też pojedynczymi chłopami. Artykuł nie mówił nic o treści tych umów i słowo „własność” nie zostało w nim użyte. Umowy wiązać miały obie strony i ich spadkobierców i podpadać miały „pod opiekę rządu krajowego”. Na czym jednak w praktyce owa opieka miała polegać, w jaki sposób „rząd” miałby egzekwować wykonywanie i trwałość umów, *Ustawa rządowa* milczała. Podobnie pustą deklaracją było zawarte w artykule oświadczenie, że „lud rolniczy — — pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy”. W artykule pojawiło się słowo „wolność”, ale zakres tego pojęcia był mocno zawężony. Artykuł proklamował bowiem „zupelną wolność”, ale jedynie „dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy by, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli”. O faktycznym statusie tych „wolnych” przybyszy decydować miały, w wypadku, gdyby chcieli oni osiąść na roli, zawierane z dziedzicami „umowy na osiadłość, robocizną lub czynsze”. Główną intencją tego postanowienia było, jak się zdaje, stworzenie (papierowej zresztą) zapory przeciw rewindykacjom zbiegających do Rzeczypospolitej chłopów rosyjskich.

Jak wiadomo, nikłości treściową IV artykułu Konstytucji 3 maja krytykowano już współcześnie¹³², a przewidywane w nim dobrowolne umowy nie przyniosły w roku jej obowiązywania poważniejszych rezultatów. Bezpośrednio po uchwaleniu *Ustawy rządowej* z przerażeniem konstatowano, że w niektórych okolicach informacje o IV artykule dotarły do chłopów w formie wyolbrzymionej i że zaczęli się oni czuć rzeczywiście wolnymi, odmawiając wykonywania powinności dworskich. Stanisław August obawiał się, że jest to prowokacja nieprzyjaciół Konstytucji 3 maja chcących skompromitować ją w oczach szlachty. Dlatego pośpieszył wydać 2 sierpnia 1791 r. uniwersał potępiający „opaczne opieki rządowej rozumienie” i wzywający chłopów do posłuszeństwa i wypełniania „powinności i danin”¹³³. W czasie więc, gdy za główny cel polityczny uznawano pozyskanie całego społeczeństwa szlacheckiego dla nowej konstytucji, nie śpieszono się z rozwijaniem i konkretyzowaniem jej artykułu „Chłopi włościanie”.

Niemniej jednak, jak wiemy, w publicystyce nie zarzucono problematyki reform chłopskich, a w projektach ustawodawczych snuto wątek „konstytucji ekonomicznej” dopełniającej konstytucję polityczną, jaką była *Ustawa rządowa 3 maja*. H. Kołłątaj, odpowiadając na list Jana Śniadeckiego z 21 maja 1791 r., w którym ten wyrażał przekonanie, iż w artykule IV *Ustawy rządowej* lepiej by było, „gdyby prawo zawieranie kontraktów z włościanami nakazało za powinność”¹³⁴, informował go, że „imć ksiądz Ossowski pisze konstytucyję ekonomiczną, w której to wszystko

¹³² W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 95–98.

¹³³ E. Rostworowski, *Legendy i fakty*, s. 466–467, 476–486.

¹³⁴ Znamienne dla stosunku do sprawy chłopskiej tak oświeconego człowieka jak J. Śniadecki były dalsze słowa listu, w których wyrażał przekonanie, że bezpieczniej jest poczekać z poprawkami konstytucji 25 lat, niż teraz naruszać ją zmianami. *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, t. 2, wyd. M. Chamcówna, S. Tync, Wrocław 1954, s. 74.

w prawo ma być zamienione, co jest potrzebnego narodowi rolniczo-pasterskiemu — — W pierwszym rozdziale będą prawa urządzające i zabezpieczające wszelką własność, w drugim dające opiekę i cześć wszelkiej pracy ludzkiej, a oraz przepisujące prawidła względem umowy między właścicielami gruntu i ludem osiadłym na robocizną lub czynsze. Tam to dopiero wyjaśni się, cośmy chcieli rozumieć przez opiekę prawa i rządu dla pospółstwa”. Że owe „prawidła” nie wnosilyby radykalnych zmian w dotychczasowe stosunki, świadczą dalsze słowa listu Kołłątaja, w których wskazuje on, że „na to mieć wzgląd należy, aby zbyt wielu wyobrażeniami razem nie obciążać narodu dobrego i tak słodkiego pomimo wielu nowości, diametralnie dawnym uprzedzeniom przeciwnych”¹³⁵.

Niezależnie od mocno dyskusyjnej sprawy, czym miała być owa przygotowywana przez Michała Ossowskiego „Konstytucja ekonomiczna”, faktem pozostaje, iż nie opracował on swego projektu i że spod jego pióra wyszło jedynie wydane w czerwcu 1791 r. pismo *O urządzeniu starostw. Rada i projekt do prawa*¹³⁶. W piśmie tym Ossowski przewidywał zabezpieczenie chłopom w mających być sprzedanymi królewsczyznach „własności wieczystej”, przy czym zalecał powiększanie zbyt małych nadziałów oraz zakaz ich nadmiernego dzielenia przez spadkobranie i sprzedaż. Nie byłaby to oczywiście własność pełna, lecz jedynie istniejące już dawniej w królewsczyznach prawo do przekazywania ziemi i gospodarstwa spadkobiercom i prawo jej alienacji, ale wyłącznie pod warunkiem zapewnienia wszelkich świadczeń na rzecz dziedzica i za jego akceptacją. Stosunki między dziedzicami a chłopami w sprzedanych królewsczyznach opierać się miały na dwustronnych umowach regulujących powinności chłopskie i objętych „opieką prawa i rządu”¹³⁷. Warunki, jakimi cieszyliby się chłopci w dawnych królewsczyznach przechodzących w ręce prywatne, stanowić miały, zdaniem Ossowskiego, wzorzec dla chłopów w dobrach ziemskich. „Nic też nad to nie jest słusniejszego — pisał Ossowski — jak aby lud w jednym narodzie, jednej kondycji i jednakowej będąc doli równe znał ciężary względem ogólnego rządu bez obraźliwej i mieszącej porządek różnicy. Tak dalece, że nie tylko w potocznym używaniu, ale i w politycznym znaczeniu jedna miara, jedna waga i jedna sprawiedliwość być powinna dla wszystkich”¹³⁸.

Realizację swego projektu Ossowski przewidywał na wiele lat, wolno też posuwała się sprawa uchwalenia przez sejm ustawy dotyczącej sprzedaży królewsczyzn, a w ramach tej ustawy uregulowania położenia tamtejszych chłopów. W programowej mowie „w materii starostw” wygłoszonej w sejmie 10 listopada 1791 r. podkanclerzy Kołłątaj poświęcił nieco miejsca sprawie położenia chłopów, ale nie wyszedł poza dość ogólnikowe stwierdzenia, które zmierzały raczej do zachowania dotychczasowych

¹³⁵ J. Dihm, *Sprawa konstytucji ekonomicznej 1791 r. (na tle wewnętrznej i zagranicznej sytuacji Polski)*, Wrocław 1959, s. 251–252.

¹³⁶ E. Rostworowski, *W sprawie Konstytucji Ekonomicznej 1791 r., na marginesie książki Jana Dihma*, PH 51, 1960, z. 4, s. 737–739.

¹³⁷ J. Dihm, op. cit., s. 317–318, 320.

¹³⁸ E. Rostworowski, *W sprawie*, s. 740.

warunków wyróżniających ich od poddanych szlacheckich, a nie do polepszenia tych warunków. „Są to ludzie wolni, mający prawo do posiadanej własności, mający swój osobny sąd” — przypominał. I przestrzegał, że „wiele zależy na tym, aby włościanom na ziemi starościńskiej osiadłym w niczym sprawiedliwości nie uchybić — — Byłoby zatem największym okrucieństwem naruszać ich własność gruntową, wystawiać na arbitralność przyszłych dziedziców ich osoby, ich majątki”. Kołłątaj nie wspominał, aby regulacja położenia chłopów w prywatyzowanych królewskich włościach miała mieć jakiś wpływ na sprawę położenia reszty chłopów w Rzeczypospolitej. Stwierdzał wyraźnie, że „dzieło urządzenia starostw będzie ostatnią koroną sejmu dzisiejszego. Tu nas z zadziwieniem i ciekawością oczekują wszystkie narody, chcąc wiedzieć, jak będziemy sprawiedliwymi dla ludu wolnego, czyli własność, swoboda i sąd, przez Konstytucyją 3 maja dla nich zabezpieczone, nie będą próżnymi”¹³⁹. Chodziło więc wyraźnie o „lud wolny”, za jaki w wyidealizowanej wizji uchodzili, w przeciwieństwie do pozostałych, chłopów w królewskich włościach. Również poruszających wówczas tę sprawę paru innych mówców na sejmie nie wychodziło poza potrzebę zabezpieczenia dotychczasowych praw chłopów w królewskich włościach, a nikt nie rozszerzał dyskusji na sprawę chłopów w dobrach ziemskich¹⁴⁰.

Uchwalona pod koniec kwietnia 1792 r. ustawa „Urządzenie wieczyste królewskich włości” nie miała, wobec rychłego załamania się ustroju 3 maja, znaczenia praktycznego. Pozostała jedynie świadectwem ówczesnych poglądów, w tym na problem położenia ludności chłopskiej w królewskich włościach zamienianych w dobra ziemskie. Problemom tym poświęcone zostały 4 punkty (9. do 12.) artykułu V ustawy. Punkty 11. i 12. poruszały sprawę „własności” chłopskiej, a pośrednio dotyczyły też sprawy „wolności”. Punkt 11. brzmiał następująco: „Jako wszyscy włościanie osiedli w tych dobrach dotąd dziedzictwu Rzeczypospolitej podległych prawem własności wieczystej gruntu sobie nadane posiadają, które onym z ich potomkami służą, i przy takich prawach na zawsze zachowani być mają z przywiązanymi do każdego wydziału gruntowego obowiązkami, tak z mocy tegoż prawa własności, gdyby który z włościan grunt swój innemu sprzedać chciał, to jemu wolno będzie, aby tylko dziedzicowi okazał, że dostatecznego zastępnika na swoim miejscu osadza i grunt nad oznaczoną z mocy tegoż prawa miarą nie zmniejszony jemu zostawuje; na co dziedzic przyzwolenie swoje na piśmie wyda bez żadnej opłaty, aby to służyło nowemu nabywcy gruntu na dowód prawny otrzymanej własności wieczystej tego samego gruntu i całego obejścia po pierwszym osiągniętego”. Stanowiło więc to jedynie zachowanie dotychczasowych uprawnień (tyle, że potwierdzonych ustawą) chłopów w stosunku do dzierżonej przez nich ziemi, niewątpliwie korzystniejszych dla nich niż te, jakie mieli chłopcy w dobrach ziemskich. Uprawnienia te, nazwane wieczystą własnością, nie były oczywiście pełną własnością, a wynikająca z nich możliwość

¹³⁹ H. Kołłątaj, *Wybór pism politycznych*, oprac. B. Leśnodorski, Wrocław 1951, s. 237–238.

¹⁴⁰ W. Smoleński, op. cit., s. 137–139.

dysonowania dzierzoną ziemią podlegała kontroli dziedziców i nie mogła naruszać ich interesów.

Punkt 12. dotyczył ludzi w królewszczyznach, dla których rolnictwo jedynie częściowo stanowiło podstawę egzystencji. Ludzie ci mieli mieć nadzielony odpowiedni kawałek gruntu (oznaczono jego minimalny wymiar), z czym związany byłby obowiązek robocizn bądź czynszu lub innych danin nas rzecz dworu. Ludzie ci, podobnie jak chłopci rolnicy, byłiby „wieczystymi właścicielami” dzierżonego przez siebie gruntu, który przekazywaliby swym spadkobiercom, ale z zachowaniem owego minimum powierzchni, i mogli by go również alienować, ale pod warunkiem zgody dziedzica i utrzymania przez nabywcę wszelkich dotychczasowych powinności. Jedynie ludzie „gruntu nie trzymający” i „pod żadnym kontraktem nie zostający” byłiby „wolni”, podlegaliby jednak „zwierzchności miejscowej” (czyli dziedzicowi), „dopóki na gruncie zostawać będą”. Wysokość świadczeń chłopskich w robociznie i daninach ustalić mieli lustratorzy, nie wchodziłby więc w grę żaden kontrakt między chłopami a dziedzicami. Jedynie w wypadku ustalenia danin w naturze (tam, gdzie dwory nie potrzebowałyby robocizn) chłopci mogliby zawierać z dziedzicami dobrowolne ugody na zamianę takich danin na czynsz pieniężny, „a takowe ugody pod prawa powszechnie, stałość dobrowolnych kontraktów zabezpieczające podpadać mają”¹⁴¹.

Tak więc reforma królewszczyzn nie stanowiła żadnego niemal kroku w kierunku poszerzenia „wolności” i „własności” tamtejszych chłopów. Jeśli zaś chodzi o chłopów w dobrach ziemskich, to artykuł IV Konstytucji 3 maja niczego nie zmienił w ich sytuacji, otwierał jedynie perspektywę na powolne i nieokreślone stabilizowanie jej w drodze dobrowolnych w teorii umów bądź jednostronnych nadań. Stanowiło to bardzo blade odbicie postulatów reformatorskiej publicystyki zastąpienia „nielowolniczych” stosunków poddańczych „wolnością” i zabezpieczeniem „własności” chłopów.

Nic też nie wskazuje na to, by przy opracowywaniu nowej kodyfikacji prawa koronnego i litewskiego, czyli Kodeksu Stanisława Augusta, zmierzano do wprowadzenia postanowień reformujących położenie chłopów. Z zachowanych projektów kodyfikacyjnych wynika, że przyjmowano, iż ziemia jest wyłącznie własnością „ziemiańską”, a rolnicy, czyli chłopci, są jedynie na niej „osiedli”. Przyjęty na sesji deputacji kodyfikacyjnej 12 października 1791 r. ułożony przez profesora Szkoły Głównej Litewskiej księdza Hieronima Stroynowskiego projekt podziału księgi pierwszej formułował następująco treść rozdziału piątego: „O właścicielach dóbr i gruntów ziemiańskich, o rolnikach i jakichkolwiek osobach osiadłych na gruncie ziemiańskim”¹⁴². Podobnie profesor Szkoły Głównej Koronnej ksiądz Bonifacy Garycki przeciwstawiał „właścicieli gruntu”, czyli „dziedziców”, „rolnikom”,

¹⁴¹ VL 9, Kraków 1889, s. 429–430; na ustawę tę powoływał się S. Małachowski, układając swój projekt z 10 grudnia 1807 r., zob. niżej przyp. 154.

¹⁴² *Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów*, wyd. S. Borowski, Warszawa 1938, s. 90; identyczny niemal tekst tegoż Stroynowskiego na użytek litewskiej deputacji kodyfikowanej, Z. Zdrójkowski, *Nieznane litewskie prospekty karne Józefa Weyssenhoffa z 1792 r.*, CPH 10, 1958, 1, s. 108.

a więc chłopom¹⁴³. Wyraźnie sprawę tę postawić był winien referat członka deputacji kodyfikacyjnej Józefa Wybickiego pt. „Myśli do prospektów rozdziałów piątego i szóstego księgi pierwszej o właścicielach gruntów ziemiańskich oraz o zapisach”, gdzie artykuł pierwszy rozdziału piątego nosił tytuł: „Kto może być właścicielem gruntów ziemiańskich”. Tekst owego artykułu był tak jednak sformułowany, że nie pozwala nam wyjść poza sferę domysłów. Wybicki napisał bowiem: „Cel tego artykułu — wyszczególnienie naprzód osób, którym i pod jakimi warunkami ustawa rządowa dóbr i gruntów ziemiańskich nabywać pozwoliła dziedzictwem; po wtóre — komu własności czasowej zastawą lub arendą i lennością nabyć pozwala; po trzecie — komu nie wolno tylko za umową z dziedzicem posiadać i używać pożytków z wymierzonej sobie części gruntu, wypłacają się z niej czynszem w pieniądzu lub zbożem albo też wyrabiając się bądź dzienną pańszczyzną bądź uprawą wymiaru pewnego gruntów folwarcznych”¹⁴⁴. Niewątpliwie ten trzeci rodzaj posiadania, posiadanie użytkowe, oznaczał nadziei chłopskie. Zapewne w intencji kodyfikatorów miały być one wynikiem umowy, czyli kontraktu. W artykule zaś ósmym „O wszelkich kontraktach między dziedzicem a plebejem” (przy czym ten ostatni oznaczał według Wybickiego „wszelkiego powołania wieśniaka”) Wybicki zakładał, że do ważności takiego kontraktu konieczna jest zgoda „plebejusza” wyrażona przed sądem ziemiańskim. Wówczas kontrakt miał być sądownie aprobowany i uzyskiwałby „ważność wszelkich ziemiańskich umów”¹⁴⁵. Nic nie świadczy, żeby kodyfikatory przewidywali obligatoryjność takich kontraktów. Uważali zapewne, że zgodnie z artykułem IV Konstytucji 3 maja dziedzice będą spontanicznie przystępować do ich zawierania.

Chłopi posiadać natomiast mieli własność majątku ruchomego. Przyjając bowiem można, że o tym mówi ułożony przez księdza Grzegorza Piramowicza i księdza Franciszka Dmochowskiego „Prospekt podług którego ma być zebrany i napisany Kodeks Stanisława Augusta” stwierdzający w rozdziale pierwszym w artykule czwartym „O włościanach” „wolne użycie i rozrządzenie własnego majątku przez włościan”¹⁴⁶.

Niewiele można powiedzieć o traktowaniu w pracach kodyfikacyjnych sprawy „wolności” chłopskiej. Uderza brak jakiegokolwiek wzmianki o swobodzie opuszczania wsi. Kodyfikatory przewidywali natomiast swobodę małżeństw chłopskich, a także „wolne edukowanie dzieci włościańskich”¹⁴⁷. Zapis tego ostatniego, podany w zwięzłej hasłowej formie, nie wyjaśnia, jak owa wolność edukowania miałaby się do *glebae adscriptio* chłopów, obejmującej w zasadzie i ich dzieci. Sprawa „opieki rządowej” nad chłopami w materiałach kodyfikacyjnych nie wychodziła poza ogólnikowe sformułowanie w IV artykule Konstytucji 3 maja, nie było też w nich żadnej wzmianki

¹⁴³ Kodeks, s. 94–95.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 155.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 158.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 80; identyczne sformułowanie w „Myślach do prospektu rozdziału pierwszego księgi pierwszej «O własności osobistej»” pióra profesora Szkoły Głównej Koronnej Józefa Januszewicza, ibidem, s. 116.

¹⁴⁷ Zob. wyżej, przyp. 146.

o forum sądowym między chłopem a dziedzicem. We wspomnianym wyżej „Prospekcie” pióra Piramowicza i Dmochowskiego, w artykule „O włościanach” znalazł się punkt o „zwierzchności rządowej między włościaninem a panem”¹⁴⁸. Nie wiemy jednak, jak wyglądałoby jego rozwinięcie.

Insurekcja kościuszkowska stanowi odrębny okres w rozwoju kwestii chłopskiej. Wówczas bowiem głównym motywem reform stała się chęć pozyskania chłopów dla czynnego poparcia powstania. Zmuszało to do brania pod uwagę ich interesów, a nie jak dawniej przede wszystkim interesów dziedziców, którym reformy te miały wyjść na korzyść. Nie znaczy to oczywiście, aby interesy te były lekceważone. Po raz pierwszy też nie były to tylko projekty i postulaty, ale akty prawne wprowadzające rzeczywiste zmiany, a nie jak artykuł IV Konstytucji 3 maja jedynie ogólnikowe ich perspektywy. O ile wcześniejsze zarządzenia Kościuszki dotyczyły wyłącznie ulg w pańszczyźnie i pomocy gospodarstwom chłopów-żołnierzy, o tyle *Uniwersał urządzający powinności gruntowe włościan i zapewniający dla nich skuteczną opiekę rządową, bezpieczeństwo i sprawiedliwość*, wydany 7 maja 1794 r. w obozie pod Połańcem, zawierał pełny program władz powstańczych w kwestii chłopskiej.

Punkt 1. *Uniwersału* zapewniał chłopów, że „podług prawa” pozostają „pod opieką rządu krajowego”, a dalsze punkty urealniali ją. W punkcie 2. znalazło się oświadczenie, „że osoba wszelkiego włościanina jest wolną i że mu wolno przenieść się, gdzie chce”. Nie było więc zastrzeżenia co do zgody dziedzica i pozostawienia odpowiedniego następcy. Znalazły się jednak pewne utrudnienia, a mianowicie obowiązek zgłoszenia w Komisji Porządkowej, dokąd chłop się przenosi, oraz warunek spłacenia długów i niezalegania z podatkami. Władze insurekcyjne wyraźnie jednak nie pragnęły, aby chłopci korzystali z tej wolności, niełatwej zresztą do zrealizowania w burzliwych czasach powstania. Punkt 12. *Uniwersału* groził karami „hultajom”, którzyby „odwodzili lud od pracy, buntowali przeciwko dziedzicom, odmawiali od obrony ojczyzny”, oraz nakazywał Komisjom Porządkowym, aby chwyciły i kierowały do robót publicznych „włóczęgów, którzyby w tym czasie domy porzucili i po kraju włóczyli się”¹⁴⁹. Komisje Porządkowe wyjaśniały też chłopom pojęcie owej wolności w sensie zawężającym. „Nie dlatego ta wolność jest wam pozwolona — tłumaczyła Komisja Porządkowa województwa lubelskiego — żebyście już nie mieli nad sobą zwierzchności i pana — — Ktokolwiek obdarzy was ziemią, temu będziecie poddani”. Komisja Porządkowa księstwa mazowieckiego wzywała duchowieństwo, aby przekonywało chłopów, „że tak ważne dla niego dobrodziejstwo od rządu krajowego udzielone nie może być przywilejem próżniactwa, bezczynności i zuchwalstwa”¹⁵⁰.

Słowo „własność” pojawiło się w punkcie 6. *Uniwersału* stwierdzającym, że „własność posiadanego gruntu — — nie może być od dziedzica

¹⁴⁸ Zob. wyżej, przyp. 146.

¹⁴⁹ *Akty powstania Kościuszki*, wyd. S. Askenazy, W. Dzwonkowski, t. 1, Kraków 1918, s. 222–223; treść *Uniwersału* dokładnie omówił Jerzy Kowecki (*Uniwersał Połaniecki i sprawa jego realizacji*, Warszawa 1957, s. 42 nn.).

¹⁵⁰ J. Kowecki, op. cit., s. 52.

żadnemu włościaninowi odjęta, chyba by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swoim zadość nie czyni”. O tym, że pełna własność gruntu przynależy dziedzicowi, przypominał punkt 13. *Uniwersału* nakazujący duchownym uświadamiać chłopą, „że pełniąc powinność względem dworów — — nic innego nie czyni, tylko winny dług wypłaca dziedzicom, od których grunta trzyma”. Najistotniejsze i natychmiast wyczuwalne zmiany wprowadzone przez *Uniwersał* dotyczyły, jak wiadomo, zmniejszenia wymiaru pańszczyzny na okres powstania oraz możliwości ingerencji władzy publicznej w wypadku „ucisku” ludu (ale również w wypadku „nieposłuszeństwa i niesforności” tegoż ludu). Natomiast w zakresie „wolności” *Uniwersał* sprowadzał się do niewiele dającej w praktyce deklaracji, a w zakresie „własności” zastąpił jedynie możliwość pozbawienia chłopą nadziału arbitralną decyzją dziedzica możliwością uzyskania tego decyzją władzy publicznej na wniosek dziedzica.

Stosunek ówczesnej opinii do sprawy reform chłopskich ograniczał się do bardziej lub mniej pozytywnego, czy też wręcz negatywnego odnośnienia się do postanowień *Uniwersału* Połanieckiego. Głosew za rozszerzeniem reform było, jak się zdaje, bardzo mało. Nie zająknął się o tym Tomasz Maruszewski w swym memoriale do Rady Najwyższej Narodowej z 22 czerwca 1794 r. Badacz tych zagadnień Jerzy Kowecki wskazał jedynie na innego „jakobina” Jana Alojzego Orchowskiego, który w „Gazecie Rządowej” postulował, aby chłop udający się do powstania lub posyłający do niego dwóch synów zyskiwał wolność i własność dziedziczną dzierżonego gruntu z uwolnieniem od wszelkich robocizn, przy czym dziedzic otrzymałby odszkodowanie ze skarbu państwa. Orchowski proponował również, „żeby włościanom w dobrach przez zdrajców ojczyzny dzierżonych — — natychmiast nadać własność i wolność z obowiązkiem brania się do oręża”¹⁵¹.

Kilkudziesięcioletnie rozważania nad sprawą zmiany położenia chłopów toczone u schyłku Rzeczypospolitej nie dały żadnych (pomijając epizod insurekcyjny) praktycznych rezultatów w skali ogólnopaństwowej. Wysuwane wówczas postulaty w zakresie „wolności” najdalej sięgały zniesienia przywiązania chłopów do ziemi (przy czym zniesienie to często miało być ograniczone warunkami utrudniającymi je w praktyce), swobody zawierania małżeństw i wychodzenia dzieci chłopskich ze wsi. Częściej „wolność” ta sprowadzać się jedynie miała do zniesienia arbitralnej władzy dziedziców nad poddanymi, określeniem jej przepisami umów regulujących wzajemne stosunki i otwarcia pewnych możliwości skarżenia przez chłopów panów do sądów w wypadku naruszenia tych przepisów, czy też szczególnego okrucieństwa w traktowaniu poddanych. Dość często pojęcie „wolności” łączono z zamianą pańszczyzny na czynsz pieniężny lub zbożowy bądź z ustaleniem niepodwyższalnej jej wysokości i zniesieniem różnych dodatkowych powinności. Nadanie „wolności” nigdy jednak nie miało oznaczać zniesienia zwierzchności dworskiej nad chłopami. Postulaty

¹⁵¹ Ibidem, s. 54; *Próby reform włościańskich w Polsce w XVIII wieku. Wybór źródeł*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1952, s. 230.

w zakresie „własności” niemal zawsze nie dotyczyły pełnej własności ziemi, której szlacheckiego monopolu poza nielicznymi wypadkami nie próbowano kwestionować, lecz jedynie wzmocnienia uprawnień chłopów do posiadanych nadziałów, co wyrażać się miało w ograniczeniu do rzadkich wypadków prawa dziedziców do ich odbierania, zapewnienia dziedziczenia ich przez spadkobierców oraz prawa, choć z pewnymi ograniczeniami, do ich swobodnej alienacji. Pełna własność dotyczyć miała dorobnego majątku chłopów i posiadanych przez nich ruchomości. Postulowana „własność” bliska była istniejącym w wielu wsiach stosunkom powstałym w drodze tzw. zakupieństwa, czy też istniejącym w osadach tzw. olędrow. Mimo ograniczonego zakresu tych postulatów reformatorskich ich realizacja przedstawiana była jako istotna zmiana dotychczasowych stosunków polegających na „niewoli” chłopów, stwarzająca ogólną pomyślność gospodarczą (wynikającą przede wszystkim ze zintensyfikowania pracy chłopów), której beneficjentami byłoby zarówno chłopci, jak i dziedzice. Interes tych ostatnich był też głównym argumentem za wprowadzeniem reform i chyba głównym motywem ich projektowania.

Elementy rozważań prowadzonych w czasach Rzeczypospolitej przetrwały w dyskusjach toczonej w następnych dziesięcioleciach porozbiorowych. Nowym czynnikiem było jedynie formalne zniesienie poddaństwa (servage) w konstytucji Księstwa Warszawskiego i związane z tym zakwestionowanie zwyczajowych uprawnień chłopów do dzierzonyj przez nich ziemi w rezultacie głośnego dekretu grudniowego 1806 r. Najszerzy i najpełniejszy zbiór wypowiedzi odzwierciedlających poglądy ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego na sprawę chłopską znajdujemy w ankiecie z 1814 r. Zorganizował ją Komitet reformy powołany do życia dla przygotowania projektu wewnętrznej organizacji Królestwa Polskiego. Komitet ułożył „Punkta w materji wydobycia włościan z terażniejszego stanu”, na które odpowiedzieć miały Rady departamentowe i powiatowe oraz niektórzy funkcjonariusze państwowi i właściciele ziemscy. Kilka z tych punktów dotyczyło sprawy „wolności” i „własności” chłopskiej. Punkt 1. wzywał do „podania myśli”, jak „wolność terażniejszą włościan” pogodzić z „porządkiem wewnętrznym i zapobieżeniem próżniactwu i opuszczeniu mieszkań i gospodarstw włościańskich”. W punkcie zaś 5. wysuwano m.in. potrzebę ułożenia „stosunków między włościaninem a panem pod względem władzy zwierzchniej i obowiązku takowej ulegania”. Punkt 4. zalecał „obmyślić sposoby, jakimi włościanie nabyćby mogli od właścicieli załogi gospodarskie”. Punkt 5. wzywał do „podania myśli względem zabezpieczenia własności osobistej rolnika włościanina”, a punkt 6. stawiał pytanie, „jakich środków i sposobów Rząd najwyższy z swojej strony użyć ma w celu przyprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntowej”. Punkt 7. dotyczył optymalnego rozmiaru nadziału chłopskiego¹⁵². Wiele odpowiedzi na ankietę (prawie jedna trzecia) odnosiło się krytycznie do zniesienia poddaństwa, żądało ograniczenia swobody przesiedlania się i domagało się utrzymania w różnych formach zwierzchności dziedziców

¹⁵² Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 206 nn., w szczególności s. 213-214.

nad chłopami. Sporo odpowiedzi (około jednej czwartej) postulowało poprawę uprawnień chłopów do dzierzonych przez nich gruntów i budynków. Wypowiadało się za daniem im „własności wieczystej”, co nie znaczyło oczywiście własności pełnej. Jak twierdziła Z. Kirkor-Kiedroniowa, „liczne odpowiedzi nazywają «własnością» dzierżawę wieczystą lub dziedziczne posiadanie, połączone z pełnieniem pańszczyźnianych powinności, a nawet z częściowym przywiązaniem do gruntu. Pozornie zatem «nadania własności» żądają projekty z uwłaszczeniem nic lub bardzo mało wspólnego mające”¹⁵³. Taż autorka konstatowała więc, że „utrwałała się — — coraz bardziej opinia, że całość gruntów włościańskich bezsprzecznie i bez zastrzeżeń do właścicieli ziemskich należy”¹⁵⁴. Wydaje się jednak, że opinia taka panowała również w czasach stanisławowskich. Zdecydowanie wyznawał ją, jak wiemy, H. Kołłątaj. Dominujący był też pogląd, że rząd nie powinien ingerować w położenie chłopów w dobrach prywatnych, pozostawiając je „dobrowolnym” układom dziedziców z chłopami, a jedynie dawać wskazówki przez regulacje w dobrach narodowych. Ale w dobrach tych, czyli w dawnych królewskich i sekularyzowanych majątkach kościelnych, o ile ustanowiona 17 kwietnia 1818 r. Komisja rządząca te dobra stawiała sobie za cel „podźwignienie i ustalenie losu włościan i udzielenie im wieczystej gruntów posiadłości”, o tyle w późniejszej ich rozprzedaży w ręce prywatne te uprawnienia chłopów nie były brane pod uwagę¹⁵⁵.

Tak więc czasy Księstwa Warszawskiego i konstytucyjnego Królestwa Polskiego nie przyniosły w porównaniu z czasami stanisławowskimi istotniejszych zmian w sprawie chłopskiej zarówno w dziedzinie praktycznych rozwiązań, jak i w wypowiedzianych poglądach. Wolność chłopska, mimo formalnego zniesienia *glebae adscriptio*, pozostała nadal daleko od pełnego zrealizowania, gdyż chłopci nie przestali podlegać w różnej formie zwierzchności dziedziców. W zakresie zaś własności nastąpił nawet regres, zakwestionowano bowiem (i to nie tylko w teorii) respektowane na ogół *de facto* zwyczajowe uprawnienia chłopskie do dzierżonej ziemi, co wyraziło się w narastającej praktyce rugów. Gdy chodzi o dyskusję w sprawie chłopskiej, to trzeba jednak pamiętać, że w czasach stanisławowskich w sprawie tej mamy do czynienia z wypowiedziami głównie publicystów reprezentujących oświeceniowy optymizm reformatorski propagujący rzekomo proste i łatwe rozwiązania, po przeciwnej zaś stronie z milczącym

¹⁵³ *Ibidem*, s. 236.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 382. W czasach Księstwa Warszawskiego nie dopuszczono do przyjęcia projektu, przedłożonego 10 grudnia 1807 r. Radzie Stanu przez S. Małachowskiego, wówczas jej prezesa, uregulowania położenia chłopów w dobrach narodowych przyznającego im dziedziczne posiadanie gruntów i otwierającego perspektywę powszechnego ich oczyszczenia. H. Grynwaser, *Kwestia agrarna i ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku (1807–1860)*, w: *idem*, *Pisma*, t. 2, Wrocław 1951, s. 36–42; Z. Stankiewicz, *Reformy czynszowe dóbr skarbowych w Królestwie Polskim*, Łódź 1968, s. 18–19. Zdaniem tego autora projekt Małachowskiego „nakreślił — — w początkach stulecia maksymalny projekt reform, poza który władze Królestwa Polskiego przed 1864 r. nigdy nie wyszły”. *Op. cit.*, s. 29.

¹⁵⁵ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 342–343; Z. Stankiewicz, *op. cit.*, s. 34–47.

raczej sprzeciwem odrzucającym wszelkie zmiany. W czasach Księstwa i Królestwa wypowiedzi pochodzą od znacznie szerszego grona, stąd pełniej i wielostronniej wyrażają przekonania żywione przez ówczesne społeczeństwo szlacheckie, a więc w większym procencie reprezentują poglądy antyreformatorskie.

Nowa próba powszechnego oczynszowania chłopów w dobrach narodowych i nadania im „własności” podjęta wiosną 1831 r. nie uzyskała ostatecznie poparcia w sejmie. W stosunku zaś do chłopów w dobrach ziemskich władze powstańcze nie podjęły żadnych poczynań mogących poprawić ich położenie¹⁵⁶. Pełna więc wolność i pełna własność chłopska, która w czasach Rzeczypospolitej w gruncie rzeczy, mimo szumnej nieraz frazeologii ówczesnej publicystyki, nawet nie były postulowane, nie doczekały się urzeczywistnienia i w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. w zdominowanych przez szlachtę polskich tworach państwowych. W społeczeństwie polskim był to cały czas problem pozostający w sferze dyskusji i projektów, a najwyżej częściowych rozwiązań w niektórych dobrach. Całkowite rozwiązanie przypadło rządów zaborczym.

Peasant “Freedom” and “Ownership” in Polish Reform Conceptions during the Eighteenth Century

The article is based predominantly on publicistics of the period, and in a single case encompasses printed sermons. The author also took into consideration projects of statutes and associated speeches given in parliament, with scarcer material being provided by the statutes. The article focuses attention on an analysis of the concepts of peasant “freedom” and “ownership”, used at the time. Both those terms are encountered frequently in the examined material, particularly in statements criticising the status of the “servile” peasants deprived of protected “ownership”. “Servitude” was comprehended not as serfdom, but as its most acute symptoms, i. e. unlimited subjection vis a vis the lords, including the ascription of the peasants and their offspring to the land, the absence of protection by the public authorities, and the lack of access to the state court system. On the other hand, “freedom” was comprehended not necessarily as the abolition of the aforementioned ascription, but as a partial loosening of the bonds, especially during the marriages of the daughters and as the unhampered right of the peasant sons to decide about their fate, restrictions of the patrimonial court system, particularly as regards the gravest penal cases, the expansion of the rural self-government, and state protection for the peasants. The postulate of “freedom” never signified even the least political rights. “Freedom” was also conceived as a permanent regulation of peasant obligations towards the lords proportionately to the owned land; the obligations should not be raised by only one side or changed into rent paid in grain or money. Regulation was also envisaged as a protection of “freedom”, offering the peasants the certainty that part of their produce would remain in their possession and not be approximated due to the lord’s arbitrary decisions. The heart of the matter concerned the immunity of peasant revenues obtained from their plots. Moreover, the process of granting the peasants “freedom” was perceived as a guarantee of a permanent lease of their plots with the right of bequeathing them to their heirs, as well as the right to alienation, albeit only with

¹⁵⁶ M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1933, s. 126–185; Z. Stankiewicz, op. cit., s. 49–56, 64–66.

the consent of the lords. Just as bestowing “freedom” did not mean the exclusion of the peasants from the domination of their lords, so the granting of “property” was not tantamount to acknowledging full property but merely reinforcing utilised, especially leased property. Only a few statements made at the time of the Four Years’ Sejm include fragments which may be interpreted as postulates calling for full ownership. The reformers basically represented a stand claiming that land was the property of the lords. A characteristic feature of the proposed reforms was the overwhelming premise that they would be spontaneously accepted by the gentry, which would appreciate the ensuing profits, and would not require the imposition of changes by resorting to legislation. Despite its rather limited contents the reform programme was sometimes depicted in a highly exaggerated form. The critique of peasant “servitude” was brimming with scathing opinions. The rather constrained changes in the position of the peasants were frequently portrayed as steps which opened up perspectives of great prosperity for the peasantry, the lords and the whole country, by supposedly stimulating greater peasant activity and productivity, mainly thanks to peasant “ownership”. Overwhelming gentry opinion treated all postulates of such changes as a threat of liberty for the peasants, which would topple the existing socioeconomic system and facilitate the introduction of royal absolutum dominium. Subsequent historical literature also excessively succumbed to radical phraseology, and much too literally inferred the calls for “freedom” and “ownership” for the peasants, which actually never entailed independence from the lord or enfranchisement. At the time of the Duchy of Warsaw and the constitutional Kingdom of Poland (discussed in the article upon the basis of existing publications) the programme of peasant reforms never exceeded the framework delineated in the preceding century. There were no calls for enfranchisement, and the abolition of the ascription of the peasantry to the land, introduced by Napoleon, was sharply criticised.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska